Nr. 223 i 224. Kraków, dnia 2 Października — Piątek. Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o **wczesne** odnowienie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie:

w miejscu	**5** złr.
z przesyłką pocztową w Austryi	**6** „
w cesarstwie niemieckiem	**7** „

miesięcznie:

w miejscu	**1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem	**2** „ **50** „

Nowi Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści p. t. „Dwie drogi".

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia koncesyonowane biuro ekspedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim, przy ulicy Sławkowskiej, dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w tem biurze zaprenumerują.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy" uległ konfiskacie z powodu wstępnego artykułu w sprawie zezwolenia rządu na składki celem niesienia pomocy dla wygnańców z Prus. Wydajemy dziś numer podwójny z powtórzeniem z numeru skonfiskowanego tych artykułów, które dla nieprzerywania toku spraw są konieczne.

Sprawa bulgarska.

Chwilowe położenie sprawy bulgarsko-rumelijskiej i poruszonej przez nią kwestyi wschodniej tak się przedstawia:

W stosunku Turcyi do zjednoczonej Bulgaryi zapanował prąd bardzo pokojowy, i to z obu stron. Ks. Aleksander „w zasadzie" uznaje zwierzchnictwo sułtana, odracza rozbrojenie oddziałów muzułmańskich, które się potworzyły w Rumelii wschodniej; przyrzeka stanowczo nie czynić nic, coby mogło przyczynić się do rozszerzenia ruchu po za granice Rumelii, i poskramiać aspiracye Bulgarów macedońskich. Wobec mocarstw odgrywa rolę nadzwyczaj skromną, a zaznaczając tylko niemożność cofnięcia dokonanego faktu zjednoczenia, zresztą gotów jest spełnić wszelkie życzenia mocarstw i usłuchać wszelkiej ich rady. Z drugiej znów strony Turcya, jakkolwiek stoi ściśle na stanowisku traktatu berlińskiego i zastrzega sobie wszelkie przyznane w nim prawa do Rumelii, jednakowoż także składa się bardzo wobec mocarstw, ich opiece się oddaje, ich wskazówek usłuchać gotowa. Do tego zachowania się Turcyi przyczynia się prawdopodobnie w najwyższym stopniu niesłychanie zaniedbany stan jej armii, który podobno także spowodował głównie zmianę gabinetu, gdy na wojownicze zapędy kolegów swych w ministerstwie Ghazi-Osman-Pasza miał oświadczyć, że armia gotową nie jest nawet do walki z Bulgaryą.

Tak więc z tej strony nie groziłoby pokojowi wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli wypadek jaki, jakieś może czysto przypadkowe starcie między tureckiemi a bulgarskiemi oddziałami wojsk, stojącemi na granicach, nie zniweczy tych pokojowych nadziei. Bo co do mocarstw, do których zarówno Turcya jak i Bulgarya się odwołuje, to zdaje się być niewątpliwem, że zgodnie uznają one fakt dokonany i poprzestaną na zmuszeniu Bulgaryi do pewnych pozorów uznania zwierzchnictwa Turcyi, na co książę Aleksander tem chętniej się zgodzi, że go to właściwie do niczego obowiązywać będzie. Narady ambasadorów w Konstantynopolu niewątpliwie stwierdzą tylko to stanowisko mocarstw i przygotują takie rozwiązanie kwestyi, z którego uznanie zjednoczenia obu Bulgaryj wyjdzie jako fakt, w tej lub innej formie przez Europę za prawny uznany.

Drugim na półwyspie punktem, z którego w ostatnich dwóch dniach bardziej pokojowy wiatr zawiał, jest Rumunia. Doniesieniom o mobilizacyi armii rumuńskiej zaprzeczono stanowczo i kategorycznie, skrócono czas ćwiczeń, ażeby usunąć powód do podejrzeń, a Bratiano miał w Wiedniu dać zapewnienia najbardziej pokojowego usposobienia rządu rumuńskiego i miał z Wiednia wyjechać jeszcze bardziej w usposobieniu tem utwierdzony.

Znacznie *gorzej* stoją szanse pokojowe w *Serbii*. Mobilizacya i wysyłka wojsk na granicę odbywa się tam zupełnie na seryo i na tak wielką skalę, że państewko takie jak Serbia, którego finanse wielkiemi operacyami kredytowemi są już bardzo obciążone, tak olbrzymich wydatków z pewnością by nie czyniło, gdyby to miała być tylko komedya wojownicza. Byłby to żart zbyt kosztowny o bardzo wątpliwym skutku. To też ostatnie doniesienia z Serbii brzmią istotnie bardzo niepokojąco. Jeżeli doniesieniom tym wierzyć można, to król Milan miał wobec kilku deputowanych, odjeżdżających do Niszu na otwarcie Skupczyny oświadczyć, że według jego przekonania należy unię bulgarską uważać jako fakt dokonany, że przeto *Serbia musi starać się o zabezpieczenie swoich interesów przez odzyskanie staro-serbskiej ojcowizny*. Według dalszych depesz z Belgradu, istnieje podobno zamiar odbycia naprzód dwóch poufnych posiedzeń Skupczyny, po których król Milan wyda manifest do narodu, wyjaśniający powody mobilizacyi. Sądzą, że *Skupczyna żądać będzie imieniem narodu serbskiego wkroczenia do Starej-Serbii.* Przygotowania wojenne rządu przybierają bardzo wielkie rozmiary. Pierwsze powołanie milicyi dostało także rozkaz mobilizacyjny. Część wojsk, skoncentrowanych w obozie, wyruszyła we wtorek, reszta miała wczoraj wyruszyć do Niszu. Armia, która stanie na granicy, ma wynosić do 80.000 żołnierza. Towarzystwo kolei serbskiej poczyniło zarządzenia, aby codzień odchodzić mogło po 11 pociągów wojskowych, każdy o 50 wozach. Wszyscy studenci, którzy ukończyli 18 rok życia, mają być wcieleni do armii, nie wyjmując i kandydatów stanu duchownego. Przywódcy powstańców z lat 1875 i 1876 Liubibraticz i Żarko przybyli do Belgradu i tworzą legion cudzoziemski. *Ambasada turecka ogłosiła wezwanie, ażeby wszyscy w Serbii zamieszkali Turcy kraj ten opuszczali.*

Oto wiązanka doniesień z Belgradu, wystarczających na udowodnienie, iż w chwili, gdy wypadki bulgarskie zaczęły przybierać zwrot nieco pokojowy, uwarunkowany uznaniem zjednoczenia jako faktu dokonanego, właściwe niebezpieczeństwo zaczyna grozić w tej właśnie stronie półwyspu, w której austryackie interesy są najbardziej zaangażowane. Bo zaprzeczyć trudno, że gdy Austrya raz wzięła w posiadanie Bośnię i Hercegowinę, sama logika faktów prze ją dalej na południe ku Salonice. Może się Austrya tego prądu wypierać, może nawet na razie sama odkładać go w jakąś daleką przyszłość, ale z pewnością nie zezwoli na nic takiego, coby tej przyszłości w drodze stanąć mogło. Czy Serbia, dając folgę swym wojowniczym i expansywnym zapędom, działa za zezwoleniem Austryi, która w takim razie z pewnością jakieś poczyniła, lub poczyni kroki ku zabezpieczeniu sobie przyszłej drogi ku Salonice, czy też król Milan działa na własną rękę i chce podobnie jak książę Aleksander stworzyć fakt dokonany — tego nikt dziś na pewno orzec nie może. To tylko pewna, że obok ruchu bulgarskiego *ruch serbski* w tej chwili wysuwa się na pierwszy plan i że ruch ten najbliżej i najbardziej bezpośrednio dotyka interesów austryacko-węgierskich.

Korespondencya „Nowej Reformy".

***Warszawa,** 25 września.*

(X.) Hurko, jak wam wiadomo, wyjechał do Liwadyi — dla kuracyi. Tu u nas mówią jednak, że ta kuracya jest tylko pozorem, właściwym zaś celem podróży jest obejrzenie fortyfikacyj na Krymie, ułożenie planu ewentualnej obrony i zdanie o tem sprawy do władz wyższych. Ile w tych pogłoskach prawdy, dojść z pewnością trudno. Wobec zaledwie załatanego sporu z Anglią o Afganistan i najświeższych wypadków na wschodzie, mają one wiele prawdopodobieństwa za sobą.

Znane wam już są zapewne bohaterskie czyny Mirosława *Dobriańskiego* w Lublinie. Powróciwszy ztamtąd, okryty laurami *sui generis*, zaczął tu w Warszawie nowe laury zbierać.

Objąwszy dowództwo nad zgrają, złożoną z żandarmów, policyantów i kozaków w dniu 23 bm. po północy otoczył silną strażą fabrykę tabaczną „Union" przy ulicy Marszałkowskiej, sam zaś w towarzystwie ośmiu żandarmów wpadł do mieszkania *Lisieckiego* (oficyalisty tejże fabryki) i zrobił jak najściślejszą rewizyę. Następnie to samo powtórzył w mieszkaniu *Wolskiego* przy ulicy Nowogrodzkiej. Tu i tam widać nie znalazł nic, gdyż nikogo nie aresztował. Aby się jednak fatyga opłaciła, zabrał książkę do nabożeństwa, bilety wizytowe, album z fotografiami i inne drobiazgi i również nakazał pani Teofili *Lisieckiej*, (żonie oficyalisty tabacznego), oraz pannie Emilii . . . (nazwisko nieczytelne P. R.) lokatorce w mieszkaniu Wolskich, stawić się nazajutrz w ratuszu. O co je przy badaniu pytał? czego od nich chciał? lub o co je oskarżał? tego nie wiem; — lecz zapewne o coś odnoszącego się do sprawy unickiej, boć to specyalność p. Dobriańskiego, który po hecy lubelskiej nabrał animuszu i lada denuncyacya lub podejrzenie są dla niego dostatecznym powodem do rozpoczęcia śledztwa a następnie wyjednania decyzyi na zesłanie w Sybir, w drodze administracyjnej, osób choćby najniewinniejszych. Od tego on przecież płatny, aby winnych wynajdywał.

Z kampanii lubelskiej pana Mirosława widzicie, że prześladowanie Unitów trwa w najlepsze dalej. Rok już mija, jak Unici za pomocą umyślnie wysłanej deputacyi do Rzymu, złożyli u stóp tronu papieskiego prośbę, aby adres ich, zaopatrzony podpisami w liczbie do 10.000, papież carowi przesłać raczył. Papież Leon XIII przyjął deputacyę najczulej, udzielił jej swego błogosławieństwa, przyrzekł wstawić się za Unitami i zrobił im nadzieję, że otrzymają pomoc. Tymczasem co się z adresem stało, niewiadomo; Rosya jak prześladowała, tak prześladuje Unitów, czego dowodem owa ekspedycya Dobriańskiego, wywiezienie Konrada Weremczuka, Adama Petraczuka, Stefana Kozłowskiego i innych; pomocy zaś jak nie było, tak nie ma.

Duchowieństwo nasze rz. kat. wprost odmawia wszelkiej pomocy religijnej Unitom, stosując się do rozkazów władzy wyższej. Usiłowania zaś pojedyncze są zupełnie niedostateczne, ponieważ z natury rzeczy musiałyby się odbywać sposobem potajemnym i w żadnym razie nie zapobiegną grożącemu niebezpieczeństwu, które przy dzisiejszych okolicznościach prędzej czy później nastąpić musi, że *jak ongi na Litwie, tak teraz na Podlasiu schizma zapanuje.*

Temu zaś zapobiedz może *tylko polecenie, wydane do całego duchowieństwa łacińskiego, aby wypełniało swe obowiązki i pomocy religijnej Unitom udzielało.* Tam, gdzie idzie o swobodę sumienia, o pomoc religijną dla kroci wiernego ludu, tam reprezentanci religii nie powinni robić polityki, ale zamiast szukać niemożliwego w danych warunkach *modus vivendi*, powrócić do dawnego *non possumus*.

***Lwów,** 29 września.*

(—) Smutną znowu dzielę się z wami wiadomością. Dziś o godzinie 3 popołudniu zmarł nagle na udar sercowy Karol *Groman*, patryota gorącego serca i szczerze demokratycznych przekonań. Młodzieniaszkiem jeszcze był zaplątany w sprawy polityczne w r. 1848 i brał udział w boju za niepodległość Węgier, w r. 1849. W latach 1861 do 1863 zajmował wybitne stanowisko w organizacyi narodowej we Lwowie, co okupił dłuższem więzieniem. Po upadku powstania, w czasie ogólnej reakcyi, nie opuścił rąk i zwrócił działalność swoją na pole dziennikarskie. Założył wspólnie z dr. Henrykiem Jasieńskim naprzód tygodnik *Praca*, a potem *Dziennik Lwowski*. Po upadku tego wydawnictwa przystąpił jako wspólnik do *Gazety Narodowej*, a ostatniemi czasy do *Kuryera Lwowskiego*. Serdecznym był przyjacielem klas robotniczych, dla których też nie szczędził pracy i ofiar. W zapatrywaniach na sprawy polityczne i społeczne skrajny, miał zaletę odwagi swych przekonań. Można było nie zgadzać się z jego stanowiskiem, uszanować się jednak musiało gorący jego patryotyzm i szczerość przekonań.

Z obrad wiecu chrześciańskich kupców i przemysłowców przeszlę wam jutro szczegółowe sprawozdanie. Dziś poprzestaję na krótkiej wzmiance, że na dzisiejszem posiedzeniu obradował wiec od godz. $^{1}/_{2}$11 rano nad wnioskami 5 sekcyj, które pod każdym względem wyczerpująco i sumiennie opracowały przedłożone im zagadnienia, odnoszące się do spraw handlu i przemysłu. Dyskusya, przeprowadzona na dzisiejszem zgromadzeniu świadczy chlubnie o naszych kupcach i przemysłowcach, wszystkie bowiem odezwania się uczestników, świadczyły o dojrzałem i wytrawnem zapatrywaniu się ich na tę ważną gałęź naszej pracy organicznej. Jako szczególną zaletę podnieść muszę, że wszyscy bez wyjątku mowcy nie dotknęli najmniejszą aluzyą kwestyi antisemickiej, o którą podejrzywano inicyatorów zjazdu, który obradował pod firmą „*chrześciańskich*" kupców i przemysłowców. Z wielką godnością i prawdziwym taktem omijano zręcznie ciągle nasuwający się temat „konkurencyi żydowskiej," a rozprawa cała obracała się nad obmyśleniem środków, któreby dźwignęły handel i przemysł z ostatecznego upadku. Bardzo dodatnią stronę zjazdu stanowi i ta okoliczność, że w naradach jego wzięli udział delegaci ruskiego stowarzyszenia „Torhowla narodowa," a przemówienie jednego z delegatów, p. *Niczaja* świadczyło, że Rusini pozbyli się zgubnej manii ekskluzywności na każdem polu. Przemówienie to zostało entuzyastycznie przyjęte, a w tym entuzyazmie mogą Rusini znaleźć jeden dowód więcej, że wina dotychczasowych niesnasek była przeważnie po stronie ich przewódców, którzy ich na błędne wiedli drogi.

***Wiedeń,** 29 września.*

(=) Jeżeli rolnicy jeszcze do niedawna mogli mieć nadzieję, iż przyjazny stosunek istniejący pomiędzy monarchią Austro-Węgierską a Niemcami umożebni doprowadzenie do skutku ugody cłowo-handlowej, którąby co najmniej złagodziła fatalny wpływ wysokich ceł niemieckich na tutejszą produkcyę rolniczą, to mowa tronowa nadzieje te zupełnie rozwiać musiała. Nadzieje opierały się głównie na tej okoliczności, iż rząd austryacki nie domagał się uchwalenia noweli cłowej, którą Radzie państwa przedłożył po uchwaleniu znacznego podwyższenia ceł przez parlament niemiecki, która zatem pomimo wszelkich zaprzeczeń *półurzędowych miała na celu retorsyę*. *Nadzieję tę podtrzymywała później prasa* węgierska — o zamiarach kół rządowych zwykle dobrze poinformowana — doniesieniami, iż w kołach berlińskich a wiedeńskich i w Peszcie istnieje zamiar doprowadzenia do skutku jakiegoś przyjaznego stosunku ekonomicznego *pomiędzy Niemcami* a Austro-Węgrami. Półurzędowe dzienniki węgierskie n. p. *Budapester Correspondenz*, nawet wprost o unii cłowej pisały. Podróży hr. Kalnoky'ego do Warcynu przypisywano w pierwszej linii misyę w tym kierunku. Dziś trudno wiedzieć czy misya hr. Kalnoky'ego spełzła na niczem, czy też dwaj mężowie stanu, może w przewidywaniu tego co nastąpić mogło na półwyspie bałkańskim o innych sprawach w Warcynie radzili. To pewne, że z *mowy tronowej* korzystnego horoskopu dla całej tej kwestyi wyciągnąć nie można. Pierwszym *krokiem do zbliżenia* ekonomicznego pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami, byłoby oczywiście zaniechanie dalszego przeprowadzania systemu protekcyjnego w Austryi. Byłoby to dowodem, że są widoki pe-

---

8)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Po krótkiej chwili, kiedy Pawełek poszedł na wykład, pan Prokop zapytał współtajemniczo Janka:

— Przepraszam pana za moją niedyskretność, że wie pan, jakie okropne są teraz czasy.... Czy jesteś pan pewny przyjaźni tego młodego człowieka?... Bywając w domu pana, musiałbym mimowoli być czasem nieostrożnym.

Janek zrobił poważną minę i odrzekł:

— Jestem pewny, jak siebie samego. Kolegujemy od drugiej klasy ze sobą. To dobra i szlachetna dusza.... Kozak duszą i ciałem!

— Bardzo dziękuję panu za wyjaśnienie.

I rozstali się. Słodki warszawiaczek, który szczebiotał jak synogarlica, znikł w tłumie młodzieży.

Pawełek i Jasiek, wracając z uniwersytetu do domu, wznowili o nim rozmowę:

— Gdzież podziałeś swego słodkiego warszawika? — spytał z pewną ironią Pawełek.

— Nie podobał ci się?

— Tego znowu nie powiem... ale za wiele gada....

— Czyż to jest wadą? Cóż chcesz, człowiek światowy! kto posłany na to, aby gadał, musi dobrze gadać.

— Wiesz... co innego *dobrze*, a co innego *wele*. On na mnie, przyznam ci się, robi wrażenie warszawskiego salonowego blagiera....

— Poznasz bliżej, przekonasz się, co to za dzielny człowiek. Dziś lub jutro będzie u nas.

— Obaczymy... chciałbym się mylić.

— Jestem pewny, mój drogi, że się mylisz. W takich ważnych sprawach nie wysełają byle kogo.

W parę dni po tej rozmowie pan Prokop w asystencyi jeszcze jednego młodego człowieka zawitał do pomieszkania Daniłowicza. Było to w godzinie poobiednej. Pawełka w domu nie było.

Po krótkiej, ogólnikowej rozmowie, wszczęła się rozmowa o obecnem położeniu rzeczy. Był to temat tak powszedni, że wszędzie rozmawiano o polityce, wojnie — w salonie, kredensie, na ulicy, w tańcu, na spacerze. Zachwycano się Francyą, Napoleonem i wskrzeszano barwne, poetyczne tradycye czasów pierwszego Napoleona.

— Na Napoleona III można liczyć na pewno! — mówił z zapałem pan Prokop. — Zważ pan tylko, że wojna z Moskwą, to obecne cywilizacyjne zadanie Francyi! Uważ pan, proszę, niewidomie ścierają się dwie potęgi: Wschód i Zachód. Zachód rozwija sztandar wolności i koło tego sztandaru gromadzi najlepsze siły polityczne. Moskwa reprezentuje symbol złego w cywilizacyi ludzkości, reprezentuje wschodnie panowanie Arimana i godzi na Zachód z całą tatarską nawałą... chce go zalać, zniszczyć!... Boć przecie od początku świata zadaniem Wschodu niszczenie cywilizacyi europejskiej; ztamtąd wylewały się na Zachód coraz nowe ludy, które przeszły jak huragan przez dzieje i narody. Dziś Moskwa reprezentuje kresy tego barbarzyńskiego świata.

Pan Prokop zapalał się coraz więcej. Więc mówił dalej:

— Francya z rozpaloną pochodnią staje do boju w imię wolności, gromadzi najszlachetniejsze siły koło siebie, a Francya wie, że *my* jesteśmy murem granicznym pomiędzy Zachodem, pomiędzy cywilizacyą, a pomiędzy Moskwą, pomiędzy Wschodem i barbarzyństwem!

Pawełek wszedł był właśnie w chwili wygłoszenia tej gorącej allokucyi p. Prokopa. Przywitał się obojętnie, przeprosił za przerwaną rozmowę i milczał.

— Widzisz pan — odezwał się Jasiek — bardzo to dobrze, jeśli w obec starcia się dwóch światów, dwóch cywilizacyj, potrafimy zaważyć na szali i do zwycięztwa ją przechylić. Francya musi nam dać przedewszystkiem pomoc. Nie Francya powinna walczyć za naszemi plecami, ale my za plecami Francyi.

— Nie należy znowu — rzekł Prokop — stawić wymagań nadzwyczajnych. Francya względem nas nie ma obowiązku, ma go względem cywilizacyi i chce go spełnić; my tylko jesteśmy teraz jednym ze środków do tego celu. Francya nie będąc pewną naszej pomocy, naszego udziału, a więc naszej zdolności i siły, nigdy się nie porwie do broni; będzie czekać właściwego czasu. Tak każe rozsądek polityczny. Nam potrzeba wyzyskać tę chwilę starcia się dwóch światów.

Pawełek dotychczas milczący świadek rozmowy, odezwał się:

— Pozwoli mi pan zrobić jedną uwagę?

— W tak ważnej sprawie — odrzekł p. Prokop — wszyscy mamy głos równy.

— Utrzymujesz pan, że Francya ma obowiązek względem cywilizacyi, że wojna z Moskwą jest spełnieniem tego obowiązku, ale ponieważ Francya przy naszej pomocy ma iść do spełnienia tego celu, musi więc chyba i względem nas poczuwać się do obowiązku. Tak myślę....

— Panie! — mówił pan Prokop tonem pewnej wyższości — nie można całego obowiązku zwalać na barki obcego mocarstwa, które wyjątkowo stanąć może do walki razem z nami i nieść nam pomoc; wiele obowiązków ciąży na nas samych. Obyśmy tylko pełnić je zdołali, a sprawa pójdzie najlepiej.

— Są to rzeczy jasne same przez się; nie chodzi o wyjaśnienie stosunku i obowiązków między nami a naszą sprawą, ale o określenie właśnie, jakie stanowisko mogą zająć względem nas obce państwa? Jeśli pomoc ich pewna: powstać, bo zwyciężymy! Jeśli zaś są to tylko obietnice, są to tylko polityczne wybiegi, są to tylko próby... lepiej przecież wstrzymać się i czekać więcej stanowczej chwili.

Tak mówił Pawełek....

— Bardziej stanowczej chwili jak dziś być nie może! — odrzekł stanowczo p. Prokop. — Cały naród jest jak harfa nastrojona do jednego tonu, jest gotów do ofiar, do poświęceń, do walki: czegóż czekać? Może taka chwila nie błyśnie prędko....

— Zapewne, *jeśli tak jest*, powstać należy.

— Pan jesteś Tomaszem niewiernym, panie Bulba! Pan potrzebujesz dotknąć się boku Chrystusowego włócznią... Ja chciałbym przekonać pana, że Francya na seryo myśli o nas....

Tu wydobył z kieszeni plik papierów; były to wycinki gazet, druków, proklamacyj i kopje pism rozmaitych.

— Uważaj pan, — rzekł tryumfująco — oto jest nota ministra spraw zewnętrznych do Rosyi, gdzie pan widzisz podniesioną ideę naszej niepodległości; oto są świeże zapatrywania się prasy francuskiej na naszą sprawę; oto są proklamacye narodu francuskiego w naszej obronie. Niech pan to uważnie przeczyta....

Pawełek z wielkim spokojem zabrał podane sobie papiery i czytał jeden po drugim, odkładając na stronę, poczem brali koledzy i czytali także. Milczenie panowało w czasie czytania ogólne.

Skończywszy czytanie, rzekł:

— To wszystko niczego nie dowodzi.... Ja panu odpowiem słowami Mickiewicza: „wymowa szum-drum... kropić, to rzecz główna". To wszystko, co przeczytałem, są to prawdziwe deklamacye Buchmanowskie. Na tem polegać nie można... Jeśli sami jesteśmy silni, ha! to inna rzecz! Ale my sił własnych pono nie mierzyliśmy jeszcze, jak należy...

Pan Prokop po tej uwadze Pawełka udał głębokie zamyślenie.

— Pan jesteś uosobioną opozycyą — rzekł, mierząc go nieco pogardliwie. — Pan potrzebujesz czynów wtenczas, kiedy one są jeszcze zawczesne. Poczekajmy do wiosny... będzie obszerne pole do czynów!

Znać było, że opozycya Pawełka, a raczej uwagi jego jątrzyły trochę pana Prokopa; on zapewne był przyzwyczajony, aby go słuchano bez opozycyi.

Kiedy Pawełek na jego uwagi nic nie odpowiedział, zabrał głos znowu.

— Ażeby wierzyć, mój panie, że kombinacye i nadzieje, jakiemi żyje cały naród, są sprawiedliwe i możebne, trzeba przedewszystkiem wierzyć w historyczne powołanie Polski! trzeba znać dzieje jej męczeństwa i niewoli! trzeba wiedzieć, jakie ona obecnie zajmuje stanowisko moralne w świecie europejskim, jaka jest jej przyszłość polityczna, zadanie i cele!...

— Ja też sobie — rzekł Pawełek — nie przypisuję nieomylności, ale pragnąłbym z tych wszystkich kombinacyj wyciągnąć najwięcej prawdy, bo to wszystko, co panowie bierzecie jako prawdę, są polityczne złudzenia.

— Winszuję panu poglądów! ale myślę, że przy takich poglądach nigdy zapewne panu jasnem nie będzie, że Europa jest nie tylko zmuszoną, ale i obowiązaną nas bronić, bo ona dobrze wie o tem, że pierś polska zasłaniała ją zawsze od barbarzyńców wschodnich! że oręż polski wstrzymywał zapędy tatarstwa na Zachód! że krew polska lała się pod Warną! że siła polska odsunęła od Wiednia Turków i granice im zakreśliła!

wne, iż i Niemcy odstąpią od swojej polityki protekcyjnej wobec Austryi, i że rokowania co najmniej na dobrej drodze się znajdują. Tymczasem mowa tronowa zapowiada przedłożenie Radzie państwa przez rząd noweli cłowej, „która ma na celu ulepszyć położenie rolnictwa i przemysłu na targach wewnętrznych". Wzmianka o targach wewnętrznych wystarcza do scharakteryzowania kierunku noweli cłowej. Jest on protekcyjny, będzie zatem poprostu odpowiedzią na najnowsze cła niemieckie i francuskie, a to chyba najlepszym jest dowodem, że pertraktacye z Niemcami, jeżeli w ogóle były, do skutku żadnego nie doprowadziły.

W następnym ustępie mowy tronowej znajduje się wprawdzie wzmianka, iż „rząd przy zawieraniu traktatów handlowych będzie się starał utrzymać zagraniczne targi zbytu i możliwie je rozszerzyć dla tych gałęzi produkcyi, które na wywóz są skazane". Do gałęzi produkcyi, które na wywóz są skazane, w Austro-Węgrzech niewątpliwie jeszcze należy w pierwszej linii rolnictwo. Ale czyż można przypuszczać, iż mowa tronowa miała tu na myśli rolnictwo, t. j. zapewnienie mu targów zagranicznych przez traktaty handlowe? Wątpimy o tem! Dla rolnictwa zapowiedziano polepszenie targów wewnętrznych, które ma być osiągnięte przez powiększenie dzisiejszych ceł protekcyjnych dla wyrobów przemysłu, aby przemysł się wzmocnił i więcej konsumował produktów rolnictwa. Takie było umotywowanie noweli cłowej wniesionej w czasie ostatniej sesyi, i tą też pewno ma na myśli mowa tronowa.

Targi zbytu dla wyrobów przemysłu mają być zapewnione na wschodzie, mianowicie przez traktaty handlowe z państwami półwyspu bałkańskiego, które dotychczas są znacznymi odbiorcami na wyroby przemysłu austryackiego. W tej chwili n. p. toczą się rokowania o zawarcie traktatu handlowego z Grecyą, które zapewne doprowadzą do pomyślnego skutku. Rząd niewątpliwie też dołoży wszelkich starań, aby na korzystnych warunkach odnowić traktat handlowy z Rumunią, który upływa z końcem czerwca roku przyszłego. Ale najprzód zachodzi tu kwestya, czy się tam nie wmięsza przyjaciel nasz a sprzymierzeniec monarchii, kanclerz niemiecki i nie zapewni tego targu zbytu dla produkcyi przemysłu niemieckiego, który do tego targu zbytu bardzo wzdycha i coraz bardziej na niekorzyść przemysłu austro-węgierskiego go opanowuje. Dalej zaś pamiętać należy, że Rumunia otwierając granice swoje dla wyrobów przemysłu austryackiego w zamian za to zechce zapewnić sobie otwarcie granic austro-węgierskiej monarchii dla wywozu produktów rolnictwa swego, a Rumunia dowozi do Austro-Węgier więcej produktów rolnych niżeli n. p. Rosya. Cóż tedy za korzyść dla rolnictwa z podobnego zapewnienia targu zbytu dla wyrobów przemysłu?

Uprzytomnić sobie jeszcze należy, że przemysł austryacki coraz większą tandetą swoją, wyrobami lichemi dyskredytuje się na półwyspie bałkańskim, mianowicie w Rumunii, gdzie dobrze płacą — ale też dobrego wymagają towaru.

Jeżeli tedy rolnictwo w Austro-Węgrzech powodzenie swoje ma zawdzięczać jedynie rozwojowi przemysłu, będąc skazanem na zbyt na targach krajowych, to cóż się stanie, gdy pomimo traktatów handlowych skutkiem nierzetelności swojej przemysł austryacki straci zbyt na targach zagranicznych?

I dla rolnictwa zatem o targi zagraniczne się postarać należy, ale do tego nie prowadzi system protekcyjny, zapowiedziany przyrzeczeniem wniesienia noweli cłowej. Smutno nam się przedstawiają tedy widoki, jakie dla rolnictwa otwiera mowa tronowa i zapowiedziana nią polityka cłowa. Wobec tego małą wprawdzie ale zawsze niejaką pociechą jest przyrzeczenie zawarte w dalszych ustępach mowy tronowej, iż rząd z sieci kolei żelaznych, jakie posiada, będzie korzystał w celu popierania produkcyi krajowej, t. j. przez możliwe obniżenie taryf.

Sieć kolei rządowych jest tego rodzaju, iż i na politykę taryfową innych kolei, z wyjątkiem nieszczęsnej kolei Północnej, stanowczo wpływać może. Ale i największe obniżenie taryf przewozowych w drobnej tylko części może skompensować szkodę, jaką przynoszą cła zagraniczne, mianowicie niemieckie, rolnictwu naszemu.

Pierwszy zjazd chrześciańskich kupców i przemysłowców.

Lwów, 30 września.

— Na drugiem plenarnem posiedzeniu zjazdu, odbytem wczoraj, sekcye zdały sprawę z poruczonych im do zbadania wniosków.

Sekcya I przez p. Drexlera wniosła sprawę nauki i kwalifikacyi praktykantów i subjektów handlowych. Po dyskusyi odnoszącej się głównie do punktu I, w której niektórzy członkowie wiecu chcieli obniżyć kwalifikacyę przyjmowanych do handlu uczniów—zjazd uchwalił zgodnie z wnioskami sekcyi:

1) Na ucznia do zawodu handlowego przyjętym być może tylko ten, który ukończył cztery klasy realne, gimnazyalne lub szkołę wydziałową, albo też średnią szkołę handlową.

2) Praktyka trwać powinna dla uczniów, odbywających ją własnym kosztem trzy lata, a dla uczniów, odbywających ją kosztem pryncypała — cztery lata.

3) W czasie praktyki ciąży na uczniu obowiązek uczęszczania do szkoły przemysłowo-handlowej, a na pryncypale ciąży obowiązek posyłania takiego ucznia do szkoły.

4) Na prowincyi, gdzie dotychczas szkół przemysłowo-handlowych nie ma, dążyć należy do ich zakładania, gdzie zaś to okaże się niemożliwem, do rozszerzenia zakresu nauk w szkołach powtarzania tak, aby je zbliżyć do właściwej szkoły przemysłowo-handlowej

5) W szkołach przemysłowo-handlowych bezwarunkowo wykładaną być powinna, prócz innych przedmiotów: buchalterya, geografia handlowa i towaroznawstwo, korespondencya kupiecka w językach polskim niemieckim i francuskim, a w Galicyi wschodniej, w języku ruskim, tudzież prawo handlowe i wekslowe.

6) Praktyczny egzamin na subjekta powinien się odbywać w siedzibie gremium, przed komisyą z pięciu członków złożoną, a mianowicie z z trzech członków z gremium, jednego delegata Izby przemysłowo-handlowej i jednego rzeczoznawcy z tego zawodu, do którego egzaminowany należy, delegowanego przez gremium.

Do tego egzaminu przypuszczać należy tylko takich kandydatów, którzy posiadają świadectwo ukończonych z dobrym stopniem kursów szkoły przemysłowo-handlowej, tudzież świadectwo z odbytej 3 lub 4-letniej praktyki. Egzamin praktyczny poprawiony być może w terminie 3 lub 6 miesięcznym, według uznania komisyi egzaminacyjnej.

7) Poleca się zarządowi gremium, wspólnie z prezydyum zjazdu, wnieść petycyę do Sejmu krajowego o wyjednanie założenia: a) średnich szkół przemysłowo-handlowych we Lwowie i Krakowie, tudzież b) Akademii handlowej we Lwowie a co najmniej o otwarcie wydziału handlowego przy szkole politechnicznej we Lwowie.

Na wniosek sekcyi II (sprawozdawca p. Stachiewicz z Tarnopola) uchwalono:

1) W sprawie podziału handlu na drobny i wielki polecono specyalnej komisyi wypracowanie projektu i przedłożenie go lwowskiej Izbie handlowej z prośbą o wyjednanie u rządu jak najodpowiedniejszego podziału dla miast prowincyonalnych, równie jak dla miast stołecznych.

2) W sprawie stowarzyszeń spożywczych uznano, iż „wpływają one najzgubniej na handel, z powodu iż przekraczają granicę, wskazaną im statutami" — do czego na wniosek radcy Bodyńskiego uchwalono dodatkowo wezwać rząd, aby czuwał nad przestrzeganiem statutów tych stowarzyszeń.

3) Nad wnioskami o zmianę ustawy o święceniu niedzieli przeszedł zjazd do porządku dziennego.

4) Na pytanie: „Czy nie należałoby założyć instytucyi finansowej celem ułatwienia kredytu i pośrednictwa w sprawach handlowych między innemi instytucyami, w którejby można skoncentrować wszelkie interesa kupieckie?" — odpowiada sekcya, że instytucya taka, utworzona na zasadzie ustawy z 9 kwietnia 1873 byłaby pożądaną, a należeć do niej mogliby tylko samoistni kupcy i fabrykanci z udziałami co najmniej 100 złr. Taka instytucya miałaby swoją główną siedzibę we Lwowie, a filię w Krakowie, po mniejszych zaś miastach ekspozytury.

5) W sprawie domokrąstwa uchwalono odmiennie od wniosku sekcyi a zgodnie z wnioskiem dra Rutowskiego: „Zjazd uważa za konieczne obronę domokrąstwa z wyrobami krajowego przemysłu domowego, a zarazem uważa za konieczne wytępienie wszelkiemi środkami prawnemi domokrąstwa z tandetą i fabrykatami obcemi".

6) Pytanie „czego wymagać od kupca, zamierzającego samoistnie prowadzić interes handlowy" — przekazano gremium kupieckiemu „do zbadania, ażali do osiągnięcia przyzwolenia (karty przemysłowej) do prowadzenia handlu w ogóle, lub też pewnych rodzajów handlu, wymaganym ma być wykaz uzdolnienia, a gdy tę potrzebę uzna, ażeby poczyniło stosowne kroki, iżby w drodze ustawodawczej w tym kierunku ustawa przemysłowa została uzupełnioną".

Sekcya III, która miała się zastanawiać nad ogólnem położeniem krajowego handlu i przemysłu, wniosła, a zjazd uchwalił to następuje:

„Zjazd kupców i przemysłowców wypowiedział opinię, że sprzedaż wyrobów ze szkół przemysłowych, tudzież wyrobów z zakładów karnych, i to po cenach niższych od cen miejscowych rękodzielników, powinna być zaniechaną; że zakłady karne nie powinny być przypuszczane do konkurencyi na wystawach; że w domach karnych należałoby zaprowadzić wyroby takich przedmiotów, których w kraju nie wyrabiają rękodzielnicy wolno praktykujący; że siły robocze w domach karnych można stosownie zatrudnić przy zalesieniu wydm piaszczystych, przy zadrzewieniu nagich stoków gór, przy robotach około użyźnienia i uprawy nieużytków; że wystawy krajowe należałoby urządzać naprzemian we Lwowie i w Krakowie w przerwach co najmniej 5-letnich, a co roku należałoby urządzać wystawy okręgowe. Uchwalono także wnioski, które przedłożył dr. Rutowski na pierwszem posiedzeniu, a mianowicie, że w celu rozwoju przemysłu krajowego należałoby od Sejmu domagać się większych dotacyj dla szkół przemysłowych; zakładania nowych szkół tego rodzaju; ulg podatkowych dla przedsiębiorstw nowo-powstających; stworzenia właściwego kredytu przemysłowego i kupieckiej organizacyi krajowego przemysłu domowego".

Sekcya IV wniosła projekt statutu dla krajowego związku chrześciańskich kupców i przemysłowców, który po dłuższej dyskusyi nad opuszczeniem lub zatrzymaniem słowa „chrześciańskich" przyjęto bez zmiany.

Sekcya V, której sprawozdawcą był p. Miłkowski — uchwaliła co do różnicy między handlem a kramarstwem:

Przedsiębiorstwa, mające tytułować się „handlem" muszą mieć protokółowaną firmę; przedsiębiorcy zaś muszą być uzdolnieni do prowadzenia handlu, posiadać księgi handlowe i mieć biegłość w prowadzeniu korespondencyi handlowej. Kupiec, posiadający handel, ma prawo utrzymywać subjektów i uczniów, wypisywać ich i należeć do gremium kupieckiego. Protokółowanie firmy nie wpływa na wymiar podatku.

Kramarz jest wolny od protokołowania firmy, od prowadzenia przepisanych ksiąg handlowych; wzbrania mu się utrzymywać subjektów i uczniów; nie ma prawa wypisywać ich; nie może na godle używać napisu „handel", lecz tylko napisu „kramarstwo", które może mieć tylko ograniczoną ilość towarów do częściowej sprzedaży.

W każdym obwodzie, w którym znajdzie się co najmniej 20 członków, mają być zawiązywane gremia kupieckie; to samo tyczy się miast, w których są Izby handlowe.

W każdym powiecie, w którym znajduje się co najmniej 20 kramarzy ma powstać korporacya kramarska.

Uchwalono dalej wnieść, gdzie należy, petycye i memoryały w sprawach, poprzednio uchwalonych.

Uchwaleniem, iż w roku przyszłym zjazd ma się odbyć w Krakowie, i wezwaniem ze strony p. Niemczynowskiego, aby zaprzestano zaopatrywać się w towary niemieckie, zakończono tegoroczne obrady.

Szkolnictwo przemysłowe w Austryi.

napisał

Dr. Ernest Bandrowski.

(Dokończenie).

V.

Przekonaliśmy się już, że szkolnictwo przemysłowe nietylko udałą jest abstrakcyą, ale weszło już w całej pełni w życie. Wobec tego słusznie twierdzić możemy, że stało się ono czynnikiem, który musi wywierać potężny wpływ na rozwój przemysłu monarchii, nadto posiadać doniosłe znaczenie dla społeczeństwa w ogólności.

Ocenieniu tego wpływu i znaczenia poświęcimy ostatni ustęp niniejszej pogadanki.

Temat to wprawdzie bardzo ponętny — ale z drugiej strony trudny do opracowania. Każda reforma stosunków społecznych zwolna tylko się dokonywa — a chyba najdłuższego czasu wymagają reformy, pod wpływem szkół się odbywające. Dzisiejsze szkolnictwo przemysłowe istnieje zaledwie lat dziesięć; przeciąg to czasu w każdym razie za mały, aby wpływ, jaki szkolnictwo przemysłowe wywiera, w całej pełni był widocznym i pochwytnym. Niepodobna przeto marzyć o przedstawieniu szczegółów reformy, której doznaje przemysł monarchii pod wpływem szkół przemysłowych; z konieczności przeto trzeba nam poprzestać tylko na najogólniejszych rysach, na pochwyceniu niejako konturów obrazu dokonującej się reformy. Aby należycie ocenić doniosły wpływ dzisiejszego szkolnictwa przemysłowego, cofnijmy się myślą wstecz do chwili kiedy szkolnictwa tego nie było. Jedyne źródła, w których przemysł ówczesny czerpał naukę, pobudkę do postępu, stanowiły większe warsztaty, liczne i częste wystawy, tu i owdzie niezorganizowana na odpowiednio szkoła przemysłowa lub rysunkowa nareszcie muzea przemysłowe. Jeszcze nie źle stosunkowo było w wielkich miastach jak n. p. w takim Wiedniu lub Pradze, gdzie przemysł z natury rzeczy silnie jest rozwinięty i niejedną a zawsze łatwo dostępną znajdzie sposobność korzystania z dobrych wzorów, — ale na prowincyach — daleko od centrów przemysłowych, — jakże to ciężko zboczyć od dawnej, chociażby się wiedziało, że przestarzałej tradycyi, skoro niema się samodzielności, nauką zdobytej, ani wzorów, ani porady. Wtedy to chyba lepiej powiedzieć sobie: naj bude jak buwało, bo wprawdzie daleko w świat pod tem hasłem się nie zajedzie, ale może jako tako wyżyje.

A teraz przenieśmy się myślą do teraźniejszości, w której około 300 szkół przemysłowych najrozmaitszych kategoryi i w rozmaitych miejscach monarchii pracuje, aby przemysł za pomocą oświaty podnieść. Pamiętajmy, że owe 300 szkół stanowią 300 ognisk oświaty przemysłowej dostępnych dla wszystkich, wielkich i małych przemysłowców, bogatych i biednych, że z nich rok rocznie występują w świat nowe, dobrze wykształcone siły, które pracę rąk uszlachetniają nauką. Pamiętajmy dalej, że w owych 300 szkołach przemysłowych pracują nauczyciele, którzy z potrzebami przemysłu dobrze są obznajomieni; którzy nietylko nauczać mają, ale również stykać się ze światem przemysłowym a w danym razie służyć mu swą wiedzą, pamiętajmy w końcu, że w owych szkołach nagromadzone są dobre wzory przemysłowe — a będziemy mogli ocenić rozmiary tej reformy, jakiej przemysł stale chociaż zwolna pod wpływem decentralizacyi oświaty przemysłowej doznaje. — Reforma ta, dziś nie dokładnie zarysowana, z czasem takie przybierze rozmiary, iż niewtajemniczonemu w przyczyny tejże trudno przyjdzie wierzyć, ażeby na dzisiejszych stosunkach się dokonała.

Jeżeli o wpływie szkolnictwa przemysłowego na rozwój przemysłu tylko w przybliżeniu i więcej ogólnikowo mówić można, toż nierównie jaśniej można zdefiniować znaczenie jego, jako czynnika wychowawczego.

Prąd do oświaty jest dziś powszechnym; kto może, do szkół się garnie. Jestto objaw, którym społeczeństwo 19 wieku szczycić się może, chociaż z drugiej strony toż samo społeczeństwo nie dobrze go zrozumiało i z tego powodu nie najlepiej z niego korzystało. Rzeka jednym prądem na młyn skierowana, niezawodnie go zaleje i z sobą uniesie — ale rozdzielona na kilka strumieni kilka młynów w ruchu utrzyma. Tak samo dzieje się z prądem do oświaty w 19 wieku. Toczy się on jedynym prawie a bardzo szerokim torem szkolnictwa ogólnego, podczas gdy w rzeczywistości praca społeczna rozgatunkowała się tak szeroko, że ta oświata ogólna wydaje się nieraz tylko kosztownym, bardzo szacownym ale w gruncie rzeczy nie bardzo przydatnym nabytkiem. Ale cóż stąd za następstwa: oto jedyne szkoły kształcące a więc gimnazya i szkoły realne przepełnione, z uniwersytetów wychodzą rok rocznie aspiranci urzędniczy, którzy przed sobą zastają niestety formalne tłumy poprzedników, czekających już latami na jakie adjutum. Pojawia się przeto niezadowolony chociaż inteligentny protelaryat. Ile to zmarnowanych lub źle użytych sił inteligentnych i pracy inteligentnej, których na innych polach pracy ludzkiej brak jest zadziwiający a poniekąd zastraszający. Cóż na to poradzić? Oczywiście nic tu nie pomogą kazania na temat t. zw. hiperprodukcyi inteligencyi, której faktycznie nie ma. Trzeba zapobiedz hiperprodukcyi urzędników najrozmaitszych kategoryi, adwokatów, notaryuszów etc.; trzeba prąd do oświaty skierować z jedynego dziś toru, rozdzielić, rozprowadzić go w kilku kierunkach. Gdy wszyscy w jednym kierunku pójdą, zawadzać sobie muszą: ale gdy podzielą się pracą i zaczerpną rozmaitej wiedzy, w rozmaitych szkołach, a potem znajdą się na rozmaitych polach pracy ludzkiej — wzajem się uzupełniać a całość pracy ludzkiej harmonijnie naprzód posuwać będą.

Powołaniem do życia szkolnictwa przemysłowego w tej formie, jaką szkolnictwo to w Austryi posiada, zadanie to przynajmniej w części rozwiązane. Przemysł, potrzebujący ludzi wykształconych a nie empiryków bez nauki (a w tym kierunku działa przecież szkolnictwo przemysłowe) oto nowy tor dla oświaty. Z konieczności przeto pewna część młodzieży zacznie się garnąć do nauki przemysłowej a tem samem zmniejszy się i dobierze młodzież w szkołach ogólnie kształcących; zmniejszy się proletaryat inteligentny a powiększy się zasób inteligencyi powszechnej.

W każdym jednakże razie szkolnictwo przemysłowe nie inaczej jak tylko jako początek reformy szkolnictwa w ogólności uważać potrzeba. Z jednej strony istnieje w społeczeństwie wiele kierunków pracy, której za pomocą ogólnej oświaty zadowolnić nie można, z drugiej znowu powiadają, że szkolnictwo ogólne, jak to już raz zaznaczyłem, za mało posiada czucia z potrzebami rzeczywistego życia. Z tych tedy powodów szkolnictwo ogólne musi z jednej strony zrobić niejako miejsce rozmaitym szkolnictwom fachowym, z drugiej znowu musi rozprawić się na seryo z zarzutem, jakoby z otaczającym je światem za mało się liczyło. Z pola dyskusyi, na którem ta sprawa obecnie się znajduje, powinnaby raz zejść na pole rzeczywistej reformy. Być może, że ogólna szkoła rzemieślnicza, której zadaniem zastąpić w części dzisiejszą szkołę ludową, słusznie raz „uniwersytetem nazwaną, jest pierwszym krokiem na drodze tej reformy.

Pogadankę niniejszą oanułem na tle rozmaitych rozpraw i ogłoszeń, pomieszczonych w czterech tomach wspomnianego już czasopisma: „*Centralblatt für das gewerbliche Unterrichtswesen*", gdzie też odsyłam czytelnika po bliższe szczegóły poruszonych kwestyj.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 1 października.*

Według *Przeglądu* Sejmy mają być zwołane na 21 lub 23 listopada, i obradować mają do połowy grudnia, zaś większe Sejmy (galicyjski i czeski) obradowałyby do końca stycznia. W ten sposób — dodaje *Przegląd* — stałoby się zadość życzeniom „tu i owdzie" objawionym, aby Sejm trwał długo. Nie „tu i owdzie one były objawiane, ale jest to od początku istnienia Sejmu, od 25 lat zatem jednomyślnem wszystkich, nawet najkonserwatywniejszych odcieni życzeniem, żeby sesye sejmowe trwały dłużej.

Rozmowa coraz stawała się gorętszą, żywszą i coraz wyraziściej była starciem się dwóch bardzo ciekawych opinij; jednej, panującej, która wiodła naród do orężnego powstania, drugiej—przygnębionej, zakrzyczanej, nielicznej, a ztąd nieśmiałej, która zaledwie zdołała wypowiedzieć, że do orężnego boju między Polską a Moskwą nie czas jeszcze, że na pomoc własną liczyć potrzeba, a nie oglądać się na francuskie pałasze i mundury.

— Temu wszystkiemu, co pan wypowiedziałeś — odrzekł Pawełek — ja nie zaprzeczam wcale, ja nie zaprzeczam zasług Polsce, zasług w obec cywilizacyi i ludzkości, ale, jeżeli zrobiliśmy dobrze z własnego popędu, jakżeż mamy prawo żądać, aby nam zapłacono za to? Dobre jest dobrem bez zapłaty. Według logiki pana, zrobiwszy dobrze, należy koniecznie wymagać dobrej zapłaty, oczekiwać jej, liczyć na nią dla tego tylko, że nam się należy. To błąd. Może nas spotkać teraz dobra zapłata, ale może nie spotkać, a kto wtenczas powetuje krzywdy narodowi? Ja nie odrzucam obcej pomocy, nie powiadam, że ona zbyteczna, lub niemożliwa, ale trzeba więcej liczyć na siebie, trzeba dogodniejszej pory, trzeba czekać zawilszych politycznych stosunków, trzeba szukać zresztą dróg innych do wydobycia się na wolność. Jest polityka szału, jest polityka rozsądku. Dla czego mamy rzucać się gwałtownie do walki i marzyć o stworzeniu jakiegoś idealnego politycznego organizmu, z bezustanną myślą, że mamy wszelkie prawa do tego? Umiejmy przynajmniej wyzyskać te siły, co nas otaczają. W miejsce wskazywania nowych dróg pochodowi cywilizacyi, idźmy temi, któremi idą nasi sąsiedzi, stwórzmy cośkolwiek, a później będziemy tę budowę doskonalić.

— Panie Bulba — rzekł z emfazą p. Prokop — pan okropne rzeczy wypowiadasz.... Pan chciałbyś iść — mówił z przekąsem — jakiemiś nowemi drogami czy manowcami. Na uwagi pana, pozwól mi pan odpowiedzieć słowami Krasińskiego:

Boże! zmiłuj się nad nami!
Między dwoma szkaradami
Wstać ma Polska kojarznicą,
Dwóch barbarzyństw ma być spojem?...

Nie panie! My śród naszych wielkich cierpień politycznych zdobyliśmy sobie prawo szacunku w Europie, prawo oddziaływania siłą moralną, my obecną walką z wrogiem otworzymy szeroko bramy nowemu cywilizacyjnemu prądowi!...

— Niech się słowa pańskie prawdą staną, a uchylę głowę przed niemi i pracować będę z całym narodem. Jeśli mamy sobie prawdę wypowiadać, mówmy ją teraz... później, kiedy czyny powołają nas, nie czas będzie mówić....

— Tak! wkrótce przyjdą czyny — rzekł pan Prokop złośliwie.— przyjdą gody długo oczekiwane, ale nie wszyscy wstaną powitać oblubieńców w czas, jak owe mądre panny ewangieliczne...

Pan Prokop opuścił pomieszkanie Daniłowicza z pewnem niezadowoleniem, było to delikatne votum niezaufania.

Jaśkowi przykre było to starcie się w jego domu dwóch opinij, tembardziej, że nikt i on sam nawet, ani odrobiny słuszności nie przyznawali Pawełkowi, który stojąc w opozycyi przeciw panującej opinii, był sam jeden przeciwko wszystkim. Nikt nie pozwalał sobie tłómaczyć, przedstawiać i rozważać; jeśli to się działo, to tylko w kółkach bardzo przyjacielskich, bardzo nielicznych, gdzie wypowiadano szczerze to, co myślano. Podnosić głos przeciwny opinii wobec tłumów, w obec większości, to znaczyło być obryzganym obmową, posądzonym o szpiegostwo. Takie były czasy.

Kiedy uspokojono się trochę po wyjściu p. Prokopa, Janek odezwał się w te słowa:

— Niepotrzebnie Pawełku przed obcym człowiekiem wypowiadasz swoje powątpiewania....

Pawełek był widocznie trochę wzburzonym.

— Przepraszam cię, źle się wyrażasz — odrzekł, — ja nadto jestem ostrożny, abym pierwszemu, którego spotkam, udzielał uwag swoich. Ten człowiek nie jest nam obcym, ten człowiek jest wysłańcem rządu narodowego... Mówić prawdę takim ludziom, jest to rzeczą sumienia i obowiązku każdego myślącego człowieka i uczciwego obywatela kraju... Oni chcą wiedzieć, co w duszy jest każdego. Niech wiedzą! Ty wiesz najlepiej, że ja się nie cofnę przed niczem, co uznanem będzie jako potrzebne do spełnienia. Ale teraz... teraz czas jeszcze mówić! Proszę cię, czyż nie lepiej, że mówię teraz, co myślę? teraz słowa moje obrócą się tylko przeciwko mnie; nikomu nie odbiorę otuchy do czynów, do walki... ale wtenczas, kiedy przyjdzie czas słuchać i robić, ja milcząc, będę spełniał powinność moją.

— Wola twoja, mój przyjacielu, ale w sporze z Prokopem nie miałeś racyi, i nawet... nawet muszę ci przyznać, że zamanifestowałeś niezbyt przyjacielskie usposobienie dla nas.... Ty z pewną ironią, z pewnem niedowierzaniem patrzysz się w ogóle na nasze ideały, na naszą przeszłość; w przeznaczenie Polski nie wierzysz; w naszą siłę polityczną i moralną nie wierzysz.... A przecież ideały te przewodnie, które dziś świecą nad nami, wykołysały najszlachetniejsze duchy Polski; one żywiły nas i strzegły od zatracenia nasze tradycye narodowe....

— Mój Janku, wybacz mi, ja jestem dziwakiem, szaleńcem opętanym jakimś wstecznym duchem. Dla mnie jest jedna prawda: nie ma osobnej dla Polski, dla Moskwy, dla Francyi; dla nas, dla naszych ideałów, nie cofną się prawa rozwoju ludzkości i wyjątków żadnych nie zrobią. My może będziemy kiedyś silnym i wielkim narodem, dziś nim nie jesteśmy. Jeśli byliśmy silni, jeśli jesteśmy silni, dla czegóż upadliśmy? Jeśli jesteśmy potężni moralnie, dla czegóż dotąd dźwigamy narzucone nam jarzmo dłonią sąsiedzką? Dlaczegóż łudzić i oszukiwać siebie fałszywą wielkością własną? Co nam z tego przybędzie, jeśli sami o sobie będziemy dobrej myśli? Bądźmy maluczcy, pracujmy, a niech inni uznają nas. Co nam z tego, że przyprawiamy sobie szczudła i gramy rolę bohaterów? Rzym polityczny, kiedy był wolny, był silny orężem, duchem i myślą i zdobył wszystko, co mógł zdobyć. Grecya, póki kochała prawdę i piękno, była silna moralnie i przodowała całemu barbarzyńskiemu światu. Grecya padła pod Cheroneą, Rzym umiał być wielkim w obec barbarzyńców zabijających go... a my? My milcząc, podpisywaliśmy i uznawali rozboje, dopełniane na nas, my, którzy siebie zwiemy wielkim narodem, z małą garstką żołnierzy padliśmy pod Maciejowicami, opuszczeni przez obcych i przez swoich?... Siła-ż to? Wielkość?... My ślepo uwierzyliśmy słowom poety: *Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!...* i oto gotowi jesteśmy czekać cudu, czekać piorunów z nieba, które zabić mają wrogów naszych na świadectwo prawdy....

— Głos twój Pawełku brzmi w obec głosu całego narodu jak dyssonans....

— Każdy głos obcy w zgodnym chórze jest dyssonansem, ale czy jest fałszywym głosem, to inna rzecz! Że ty mnie zrozumieć nie chcesz, Janku, ja się tobie nie dziwię... bo i ty, jak wielu, wielu innych, zarażony jesteś mową i myślą takich Prokopów, którzy zaiste są prawdziwymi szerszeniami pośród pszczół roboczych! Ty jesteś szlachcic duszą i ciałem, nie dziwię się więc tobie, że marzeniem o wielkości pieścisz sam siebie... ale ja? ja chłop jestem — ty wiesz o tem, ja chłopskim rozumem szukam nagiej prawdy.

— Ręczę ci, gdybyś mógł dłużej korzystać z towarzystwa Prokopa, zmieniłbyś trochę swoje skrajne opinie.

— Nie — odrzekł stanowczo Pawełek. — To lew salonowy do zdobycia serc niewieścich... i to płytkich tylko, ale nie do pokonania głowy.... To wiatrak, który obraca puste kamienie....

Od tego czasu pan Prokop nie był więcej u Daniłowicza, chociaż spotykali się u wspólnych znajomych. Pan Prokop, w skutek swojej misyi miał nadzwyczaj rozległe znajomości. Z Kijowa często robił dalekie wycieczki na Ukrainę, powracał, zbierał jakieś pieniądze, porozumiewał się ciągle z wysłańcami z Warszawy, naradzał się ze starszyzną miejscowej organizacyi — jednem słowem, był niezmiernie czynnym.

W salonach wychwalano pod niebiosa jego zdolności, charakter, patryotyzm, zachwycano się nim, jak półbogiem greckim, który chodząc po ziemi, tworzy tylko wielkie czyny.

Wśród takiej powszechnej ekstazy dla pana Prokopa i sprawy, którą on usilnie popierał na Ukrainie, nastąpiły wakacye i młodzież rozjechała się do domu.

Młodzi przyjaciele dawnym trybem spędzali czas wakacyjny w Palejówce.

Rodzice Bulby oczekiwali także z niecierpliwością syna. Dolatywały i do nich echa politycznych marzeń i nadziei, któremi karmiono się obficie. Mówiono im, że lachy w Kijowie buntować się zaczynają, że car gniewa się bardzo to i chce ich ukarać.

Pośród tych *lachów* przecie żył ich syn ukochany, uczył się, pracował; serce rodzicielskie biło niespokojnie, aby go prędzej zobaczyć.

(D. c. n.)

W *Gazecie Narodowej* zaprzecza dr. Jan Czerwiński kategorycznie, jakoby myślał kandydować do Sejmu z miasta Stanisławowa, czego donoszą, że sam starał się zachęcić Juliusza Starkla do kandydowania. Zdaje się jednak z treści tego pisma, że p. Starkel tego nie przyjął, tak, iż pozostawałaby na teraz tylko kandydatura dra Zgórskiego. Z innych okręgów, w których mają się odbyć wybory uzupełniające do Sejmu, nie mamy jeszcze na razie żadnych doniesień, o ile wymienione w naszej lwowskiej korespondencyi kandydatury są pewne, prócz jednej tylko p. Haunera z miasta Brodów, która zdaje się już tylko od przyjęcia z jego strony zależeć. Wybór w miejsce ś. p. Waleryana Podlewskiego z wielkiej własności okręgu czortkowskiego będzie wkrótce rozpisany.

W sprawie wyboru prezydyum Izby poselskiej Rady państwa, otrzymały organa lewicy następujące doniesienie: Z powodu wyboru prezydyum odbyła się wczoraj w Izbie konferencya między Plenerem i Heilsbergiem z jednej, a Hohenwartem i Grocholskim z drugiej strony. Ostatni oświadczyli, że prawica gotową jest pozostawić opozycyi drugą wiceprezydenturę. Reprezentanci lewicy z naciskiem wskazywali, że stronnictwo ich ma zupełne prawo żądać obsadzenia miejsca pierwszego wiceprezydenta posłem z ich grona. Hr. Hohenwart i dr. Grocholski oświadczyli, że chociaż musieli uznać uprawnienie tego żądania, wszakże nie są w możności uczynić mu zadość. Rozmowa ten się skończyła, że Plener i Heilsberg oświadczyli, że lewica tak na miejsce pierwszego jak i drugiego wiceprezydenta postawi swoich kandydatów, na co Hohenwart i Grocholski dali przyrzeczenie, że prawica mimo to głosować będzie na kandydata lewicy na posadę drugiego wiceprezydenta, jeżeli będzie wiedzieć, że wybór przyjmie. Ponieważ oba kluby lewicy nie są tem zgodne, żeby opozycya była w prezydyum reprezentowana, przeto pewnem jest, że tym razem miejsce drugiego wiceprezydenta zajmie członek lewicy. Jako kandydata wymieniają Chlumeckyego.

Sejm węgierski d. 29 b. m. ukonstytuował się, wybrawszy prezydentem Pawła Szontagha, drugim dr. Belę Banffyego, kwestorem Wł. Kovacsa, sekretarzami: czterech ze stronnictwa liberalnego, jednego Kroata i po jednym ze stronnictwa opozycyjnego i niezależnego.

Chociaż obecne zawikłania wschodnie dały już powód do dwóch znanych interpelacyi, mimo to poseł D. Szilagyi zapowiedział nową i ma ją wnieść dzisiaj. Na wszystkie te interpelacye — jak *Pester Lloyd* mówi, odpowie minister Tisza na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej.

Journal de St. Petersbourg potwierdza doniesienia dzienników o postanowieniu mocarstw załatwienia przesilenia wschodniego w drodze dyplomatycznej. Czyni przytem uwagę, że projektowaną jest nie konferencya lecz prosta narada posłów w Konstantynopolu. Celem narady będzie wywrzeć jednocześnie wpływ na obiedwie strony interesowane, aby zapobiedz przelewowi krwi i aby zapewnić mocarstwom czas, potrzebny do obmyślenia rozwiązania bieżącej kwestyi, któreby odpowiadało najlepiej interesom Turcyi i Bulgaryi, równowadze na wschodzie i sprawie powszechnego pokoju. Wobec pojednawczego i pokojowego usposobienia mocarstw przesilenie na Wschodzie nie przybierze szerszych rozmiarów i niebawem się uspokoi, jak zapewnia *Journal de St. Petersbourg*.

Do *Politische Correspondenz* piszą z Belgradu, że mocarstwa europejskie nie udzieliły dotychczas rządowi serbskiemu żadnych pozytywnych wskazówek. wyraziły one tylko nadzieję, że Serbia zajmie wyczekujące i przezorne stanowisko. Ze strony serbskiej zwrócono uwagę na to, że między państwami bałkańskiemi jedna tylko Serbia spełniła wszelkie obowiązki, nałożone na nią przez kongres berliński, jakkolwiek było to połączone z wielkiemi politycznemi i ekonomicznemi trudnościami. Mocarstwa zapewniły Serbią, że to jej zachowanie się zyska powszechne uznanie. Serbia jest gotową wysłuchać wszelkich rad, których jej mocarstwa udzielą, i pilnie się nad niemi zastanowić, zastrzega sobie jednak prawo zastanowienia się przedewszystkiem nad swem własnem położeniem i zgodnego ze swemi interesami postępowania. Serbia nie może zezwolić, ażeby zwichnięcie istniejącej na półwyspie Bałkańskim równowagi sił zachwiało jej żywotne interesa. Dlatego lud serbski nie odstąpi swego króla i rządu, a patryotyczne jego usposobienie zaręcza gotowość do wszelkich ofiar. Posłowie serbscy za granicą dali zapewne rządom europejskim objaśnienia zgodne z powyższym poglądem.

Z kolei żelaznej między Belgradem a Niszem zatrzymano wszelki przewóz osób i towarów, ażeby w ten sposób ułatwić transport wojska. Wczoraj o godzinie 5 rano pierwsze oddziały wojska opuściły Belgrad, udając się wprost do Nisz. Oprócz tego ma być część wojska skoncentrowaną koło Prepolacu i Kopaoniku.

Z Belgradu donoszą do *Pester Lloyda*, że minister skarbu Petrowicz zawarł d. 29 września z reprezentantem Laenderbanku dr. Arnoldem Rappoportem układ o zaciągnięcie pożyczki w kwocie 1½ miliona franków, pokrytej dochodami z monopolu tytoniu. Układ miał być wczoraj podpisany.

Z Sepolacu na granicy Starej Serbii donoszą do dzienników wiedeńskich: Od dni słychać silne strzały działowe od strony Pristiny i Djakowicy. Krąży pogłoska, że wojsko Veissela paszy walczy w górach Golesz na wschód od Pristiny z Arnautami. Porta stara się przywrócić komunikacyę między Pristiną i Sienicą z jednej, a Pristiną i Pryzrendem z drugiej strony.

Z Bułgaryi nadeszła wiadomość o napadzie Baszybożuków, którzy mieli zrabować kilka wsi bułgarskich.

Minister rosyjski Giers konferował powtórnie w Friedrichsruhe z ks. Bismarkiem, poczem udał się w podróż do Petersburga.

Z powodu wybuchu cholery w Indyach zaprowadzono w Odessie dwutygodniową kwarantannę dla okrętów z prowenencyami indyjskiemi.

Z Odessy donoszą, że doniesienia z Bukaresztu o koncentracyi wielkiej ilości wojsk rosyjskich w Bessarabii, zostały spowodowane ukończonemi właśnie manewrami korpuśnemi w Benderze.

Jakkolwiek cała prasa europejska zgadza się na to, że zatarg niemiecko-hiszpański można już uważać za stanowczo załatwiony, żaden dziennik nie wie dokładnie, jak daleko sięga pełnomocnictwo, którego Hiszpania i Niemcy udzieliły Leonowi XIII. Dobrze poinformowane dzienniki niemieckie zwracają uwagę na tę okoliczność, że papież nie będzie w tym wypadku sędzią polubownym, lecz jedynie pośrednikiem między oboma państwami. *Gazeta Kolońska* zapewnia, że Hiszpania zgodziła się na podaną przez rząd niemiecki propozycyę, ulegając naciskowi wszystkich europejskich mocarstw. Dzienniki hiszpańskie nie wspominają wprawdzie ani słowem o tych usiłowaniach dyplomacyi, lecz to ich milczenie tłomaczy dziennik nadreński tem, iż rząd hiszpański nie chce się przyznać do ustępstwa, które na nim inne państwa wymogły. Organ gabinetu madryckiego *Epoca* nazywa decyzyę ks. Bismarka czynem, uznającym władzę papieską a zgodnym z intencyami rządu hiszpańskiego, który podda się wyrokowi znanego z mądrości papieża.

Wiadomości z Sycylii brzmią coraz to niepomyślniej. W Palermie tłumy ludu krążą nocą po ulicach, szukając zbrodniarzy, którzy zatruwają powietrze, i w ten sposób mają szerzyć cholerę. Między policyą i ludem przychodzi coraz częściej do starć. Niedawno otrzymał komisarz policyi, Cipriani, pchnięcie sztyletem w szyję; innym razem padł 17 letni chłopak imieniem Jutone, ugodzony kulą pistoletową. — Na Strade-Papireto strzelono dwa razy do jednego z członków Białego Krzyża. Lud rzuca się nieraz na przechodniów, u których widzi flaszeczki z kwasem karbolowym, przypuszczając, iż jestto owa trucizna, której się wszyscy obawiają. Nikt nie dowierza ogłaszanym przez rząd listom chorych i zmarłych, wszyscy są przekonani, że wiele wypadków usuwa się z pod wszelkiej obserwacyi lekarskiej. W Palermie daje się uczuwać brak mięsa, w wielu miejscach wybito już wszystkie woły robocze. Miasteczka, położone w pobliżu Palermo, zerwały wszelką komunikacyę ze stolicą wyspy. Pręd ten zamanifestował się najsilniej w Trapani, gdzie ludność zburzyła dworzec kolei żelaznej. W Messinie, gdzie przerwano szyny kolejowe, musiał rząd złożyć burmistrza z urzędu, dziś panuje w tem mieście zupełna anarchia. Chcąc zaś położyć tamę rozruchom, postanowił gabinet użyć siły zbrojnej do przywrócenia porządku. W Reggio zaczęto już koncentrować wojsko; za kilka dni ma się tam zebrać 9 batalionów piechoty. W miarę potrzeby będą one wysyłane w różne części Sycylii. — Wszystkie stacye kolejowe na tej wyspie mają otrzymać załogę wojskową.

Wśród agitacyi wyborczej w Anglii coraz wybitniej zarysowuje się postać p. Chamberlain, byłego ministra handlu w gabinecie Gladstona. P. Chamberlain stara się o zmodyfikowanie liberalnego programu o tyle, iżby stronnictwo whigów mogło liczyć na niezachwiane poparcie warstw robotniczych. W ostatniej swej kandydackiej mowie oświadczył on, że bez względu na sytuacyę polityczną, będzie się starał o urzeczywistnienie następujących trzech żądań: sprawiedliwszego rozkładu podatków; bezpłatnego nauczania w szkołach ludowych i ustawy o przymusowem zakupywaniu przez rząd roli, w celu rozparcelowania jej między robotników. *Times*, omawiając mowę Chamberlaina, powątpiewa, żeby stronnictwo liberalne zgodziło się na powyższe trzy punkta. On sam nie traci jednak nadziei, że prędzej czy później będzie mógł jako członek gabinetu wprowadzić swój program w życie.

Sir Drummond Wolff udaje się wkrótce do Egiptu. Przed kilku dniami wręczył on tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych notę, w której rząd angielski uznaje zwierzchnictwo sułtana nad Egiptem i wyraża się z uznaniem o jego usiłowaniach podjętych w celu uśmierzenia rozruchów w Egipcie. Nota angielska nie zawiera żadnych pozytywnych propozycyj, gdyż dalsze rokowania z Turcyą rozpoczną się dopiero po powrocie Drummonda Wolffa. Sprawa bulgarska straci może do tego czasu swój groźny charakter przez co zadanie posła angielskiego znaczniEby się ułatwiło.

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo w Lutczy.

(Dokończenie.)

Z kolei zabiera głos obrońca Marcelego Stochlińskiego dr. Lesław Boroński.

Zastanawia się przedewszystkiem nad tem, iż prokuratorya, opierając się w swych wywodach na pierwotnych zeznaniach Stochlińskiego, przedstawia zarazem jego przeszłość w tak czarnych barwach, iż człowiek ten pozornie zupełnie nie zasługuje na wiarę. Obrońca przyznaje, że Stochliński był marnotrawcą i pijakiem, że był skłonnym do bitki i nieraz dopuszczał się kradzieży; te jednak wady nie uprawniają, zdaniem mowcy, podejrzenia, z jakiem prokuratorya przeciw oskarżonemu występuje. Stanowczo zbija dr. Boroński twierdzenie, iż Stochliński, powodowany skruchą, stał się nagle religijnym po zniknięciu Franciszki. Żona oskarżonego, której nikt o fałszywe świadectwo nie posądzi, zeznała, że Marceli zawsze regularnie odmawiał pacierze; gdy go zaś ona do spowiedzi namawiała, odbył na rok przed katastrofą lutczańską rekolekcye u Jezuitów w Starej Wsi i od tego czasu dostrzegła w nim poprawę. Nawet ks. Drzewicki, który zeznał, że Stochliński dawnemi czasy w kościele nie bywał, dodał wyraźnie, iż zdarzyć się mogło, że Marceli stojąc pod ścianą kościoła, nie zwracał na siebie jego uwagi. Drugim wypadkiem z przeszłości Stochlińskiego, na który starano się już zwrócić uwagę ławy przysięgłych, jest owa rozprawa w sądzie rzeszowskim, która się zakończyła zasądzeniem Stochlińskiego za zbrodnię zabójstwa. Z motywów wyroku wynika jednak, że przyczyną śmierci był przypadek. Mowca nie zastanawia się nad szczegółami, które się powtarzają w każdym raporcie żandarmów. Jest jednak jeden fakt — mówi obrońca dalej — bez którego nie byłoby rozprawy. Tym faktem jest przyznanie się Stochlińskiego. Obowiązkiem naszym jest zbadać, o ile jego zeznaniom można dać wiarę. Zastanówmy się nad tem, w jakiej chwili Stochliński przyznał się do winy. Trup Franki nie był już wówczas ukrytym. Zbrodnia nie była tajemnicą. Opinia publiczna obwiniała Ritterów jako morderców. Skoro więc Stochliński przewidywał, że będzie miał ciężką przeprawę, gdyż Frankę ostatni raz widziano w jego domu, nic dziwnego, że na pytanie żandarma: „kto trzymał Frankę, a kto ją rznął?“ odpowiedział: „Ritter rznął — ja tylko trzymałem.“ Stochliński skarżył się niejednokrotnie, że przyznanie to było wymuszonem. Jest to rzeczą notoryczną, że żandarmerya nie przebiera w środkach, aby wymuszać zeznania. Żandarmi nie mogli przyznać, iż się nad Stochlińskim znęcali, bo w ten sposób ściągnęliby na siebie odpowiedzialność, że jednak skargi Stochlińskiego były uzasadnione, świadczą o tem zeznania jego żony, która nam opowiadała, iż żandarm groził jej także biciem. Żandarm Maj przyznał, iż Stochlińskiego skuto na czas przesłuchania, a Stochliński opowiadając o tem swym współwięźniom, rzekł do jednego z nich: „Gdybyś ty tyle dostał co ja, tobyś zdechł.“ Wobec tego jest wielce prawdopodobnem, iż zeznania Stochlińskiego były wymuszonemi.

Słów Stochlińskiego, iż się obawiał, żeby go nie wydano żandarmom, nie można uważać za prosty wykręt. Skoro nazajutrz po uwięzieniu odesłano go pod eskortą żandarmów do Lutczy, to mógł się ciągle spodziewać, iż sąd raz jeszcze odda go żandarmom.

Tu opowiada obrońca o podobnym wypadku, który był przedmiotem rozprawy w sądzie karnym tarnowskim. Tam także zaginęła dziewczyna; podejrzany o zbrodnię ojczym zaginionej został przez żandarmów aresztowanym. Podobnie jak w sprawie lutczańskiej zeznawali żandarmi, iż nie zmuszali uwięzionych do przyznania się do winy. Na podstawie zeznań oskarżonego wydali przysięgli werdykt potępiający, a sąd skazał go na karę śmierci. Na szczęście cesarz zmienił tę karę na więzienie. W maju przeszłego roku powraca nagle zaginiona dziewczyna; wówczas poznano dopiero, jak błahemi były wszystkie dowody, przytoczone przez prokuratoryę.

Obrońca przytacza ustęp z motywów najwyższego trybunału, w którym wyrażono powątpiewanie, czy opowiadania Stochlińskiego w kaźni więziennej odnosiły się do dokonanych faktów, czy też do przebiegu śledztwa. Zdaniem dr. Borońskiego rozprawa tegoroczna nie usunęła tych wątpliwości. Jakkolwiek dr. Bandrowski, lekarz więzienny w Rzeszowie, oświadczył w ciągu rozprawy, że Stochliński jest zupełnie zdrowym na umyśle, to jednak nie da się zaprzeczyć, że sumienne zbadanie psychicznego stanu chorych wymaga dokładniejszych obserwacyi, niż te, do których lekarz więzienny ma zazwyczaj sposobność.

Zestawiwszy powyżej wymienione okoliczności, przychodzi obrońca do wniosku, że Stochliński składał swe zeznania wśród wyjątkowych okoliczności, a gdy te minęły, odwołał wszystko, co poprzednio twierdził.

Prokuratoryi nie udało się przedstawić samego faktu zbrodni w sposób wiarygodny. Stochliński miał się zamierzyć siekierą od prawej ręki ku lewej; tymczasem szczęka Franki została złamaną po prawej stronie. Według zeznań dra Bielińskiego, Franka otrzymała uderzenie w głowę od zamachu z góry; ale wiadomo nam już, że w piwnicy Ritterów nie było dosyć miejsca do podniesienia siekiery nad głową.

Zgodnie z wywodem dra Machalskiego przedstawia obrońca niemożebność dokonania zbrodni w miejscu przez prokuratoryę oznaczonem. Jeżeli biegli oświadczyli, że siedm osób mogło się w piwnicy pomieścić, to jednak nie uwzględnili, że osoby, które miały popełnić zbrodnię, musiały mieć dosyć miejsca do swobodnego i wygodnego poruszania się.

Stochliński, jak żona jego opowiada, nie mył się powróciwszy do domu; a jednak po takiej zbrodni wszyscy jej uczestnicy musieliby być krwią obryzgani.

Obrońca nie może w końcu pominąć milczeniem tej okoliczności, iż Ritter miał wręczyć Stochlińskiemu banknot 50-reńskowy. Gdyby pieniądze te były zapłatą za dokonanie zbrodni, Ritter wypłaciłby tę kwotę w drobnej monecie dla uniknięcia podejrzeń.

Następnie zabrał głos profesor Rosenblatt jako obrońca Gitli:

Szanowni panowie przysięgli!

Po raz trzeci już powołani są sędziowie przysięgli do sądzenia sprawy obecnej, a po raz wtóry przychodzi nam obrońcom w tej sali sądowej przemówić do przekonania, sumienia i serca obywateli, mających sądzić swych bliźnich, mających wydać wyrok życia lub śmierci.

Jeżeli stanowisko nasze utrudnionem jest przez poprzednie werdykta, to ułatwia nam jednak zadanie nasze orzeczenie najwyższego trybunału, orzeczenie najwyższej naszej instytucyi sądowej, które to orzeczenie polecamy szczególnie światłej rozwadze szanownych panów.

Słyszeliście panowie obronę dwóch głównych podsądnych; mnie przypada w udziele obrona tej kobiety, której oskarżenie zarzuca, iż miała czynnie współdziałać przy rzekomem zamordowaniu Franki; mam bronić kobiety, przeciw której przemawia a raczej przemawiało jedynie zeznanie Stochlińskiego, któremu ona na rozprawie w oczy oświadczyła stanowczo: „zeznaj się jeśliś winien, ale nie wciągaj mnie, która lat cztery niewinnie za ciebie cierpię.“ Czyż tak mówi kobieta poczuwająca się do winy? Ale rozbierzmy powoli, krok za krokiem poszlaki mające przemawiać rzekomo przeciw Gitli Ritter, a przekonamy się, że nie ma ani jednego poszlaku, ani jednej stanowczej okoliczności, na podstawie której możnaby zawyrokować, iż ona istotnie brała udział czynny i bezpośredni w zamordowaniu Franki Mnichówny.

Obrońca rozbiera następnie przytoczone przez oskarżenie poszlaki mające przemawiać przeciw Gitli, najpierw zeznanie Stochlińkiego, następnie inne drobniejsze poszlaki, a w końcu wykazuje, że zeznanie Stochlińskiego pomijając już inne przez poprzednich obrońców przeciw niemu przytoczone okoliczności — jest właśnie co do rzekomego udziału Gitli wręcz sprzeczne, niejasne i niewiarogodne, bo nikt nie może odpowiedzieć stanowczo na pytanie: „co ona właściwie miała robić? Jakąż miała czynność przedsięwziąć, któraby stanowiła bezpośredni i czynny udział w morderstwie?“

Co do dalszych poszlaków wykazuje obrońca ich niewiarogodność. Są to babskie gadania i to po zniknięciu Franki, zaczem nie ma między temi gadaninami a czynem żadnego związku przyczynowego, któryby dowodził udziału Gitli w czynie samym.

W końcu co do motywu wykazuje obrońca, że Gitla do zamordowania Franki żadnego motywu mieć nie mogła i że loika, psychologia i natura ludzka przemawiają przeciw jej udziałowi.

Czyż można przypuścić, żeby Ritter, u którego zachowanie dobrej opinii miało być motywem zbrodni, był wciągał do czynu tak okropnego żonę swą i córki nieletnie? Czyż można przypuścić, że żona i córki (panny) brały udział w czynie, który okropnością swoją przeraził Stochlińskiego?

Czyż można, sądząc rzecz zdrowo i bez uprzedzenia, przypuścić, żeby Ritter, człek mądry, jak to nam przedstawiono, najmował za grube pieniądze Stochlińskiego, jedynie jako niecnego świadka czynu, a do czynu samego wciągał żonę i córki? Czyż udział Stochlińskiego da się pogodzić z udziałem żony i córek? Przypuściwszy na chwilę, że wszystko to prawda, co powiada oskarżenie, że Ritter chciał Frankę zgładzić, toć przecież oczywista, że chcąc dokonać czynu z pomocą żony i córek, nie byłby wtajemniczał obcego, któryby go miał wiecznie w ręku i przy wódce wszystkoby mógł zdradzić; biorąc zaś do pomocy za 50 zł. obcego, nie byłby wciągał żony i córek.

Obrońca spodziewa się tedy, że rozum, serce i sumienie podyktują przysięgłym odpowiedź przeczącą na pytanie trzecie.

Ostatnie posiedzenie rozpoczęło się repliką prokuratora. W dłuższej przemowie przechodzi prokurator wyczerpująco wczorajsze wywody obrońców, którym zarzuca, że zbyt wielkie nadają znaczenie zabobonom i przesądom naszego ludu.

Wyrok trybunału rzeszowskiego nie dowodzi jeszcze niewinności Beili i Chaji. Nie wiemy, jakiemi pobudkami kierowali się przysięgli rzeszowscy. Być może, że uwolnili te dziewczęta, przypuszczając, iż znajdowały się w piwnicy, lecz działały na rozkaz rodziców. Następnie zastanawia się prokurator nad wiarygodnością zeznań Stochlińskiego, a wydają mu się one tem wiarygodniejszemi, że Stochliński sam siebie obwinia. Zeznania jego przed współwięźniami są zdaniem prokuratora, najwymowniejszym dowodem przeciw oskarżonemu.

Na zakończenie zwraca się prokurator do ławy przysięgłych, przypominając im, że prawo łaski służy jedynie monarsze, że obowiązkiem przysięgłych jest sądzić, a nie ułaskawiać.

Dr. Machalski, odpowiadając na poprzedni wywód, stwierdza, że dwa przesądy, zakorzenione między ludem, odgrywają tu pewną rolę. O jednym z nich wspomniał dr. Bieliński. Zabobon ten mógł popchnąć złodzieja do zbrodni. Równocześnie szerzył się jednak w Lutczy drugi zabobon. Przekonaliśmy się, jak silnie panuje w umyśle proboszcza lutczańskiego przesąd, iż „talmud nakazuje w niektórych wypadkach popełnić podobną zbrodnię“. Nic więc dziwnego, że lud wiejski, słysząc takie zdania z ust swego duszpasterza, wytworzył sobie już z góry pewne przekonanie o sposobie dokonania zbrodni.

Obrońca stara się następnie wykazać, że w d. 4 grudnia zbrodnia nie mogła być popełnioną tak, jak ją akt oskarżenia opisuje. Dnia tego zeszedł księżyc wkrótce po zachodzie słońca, a zorza, o której Stochlińska w swych zeznaniach wspomina, oświecała wieczorem okolicę. W tak jasny wieczór nie odważonoby się popełnić tego rodzaju zbrodni.

Dr. Boroński w krótkich słowach odpowiada na niektóre osobiste uwagi prokuratora. Obrońca zwraca uwagę na to, iż Stochliński jako nałogowy pijak nie nadawał się na powiernika w takiej sprawie.

Prof. Rosenblatt stara się wykazać, że końcowa rozprawa nie usunęła wątpliwości, podniesionych przez najwyższy trybunał. Kończąc, zaznacza z naciskiem, że wywodów jego w obronie Gitli nie udało się prokuratorowi obalić.

O godz. 10¾ zabiera przewodniczący głos dla zreasumowania wyników rozprawy.

Po przemówieniu przewodniczącego wychodzą przysięgli na ustęp, a za powrotem ogłosił zwierzchnik ławy znany już werdykt.

Kronika.

Kraków, 1 października

Nikodem Biernacki, znakomity nasz skrzypek, wygnany przez Prusaków, przybył do Krakowa, i zamieszkał u swego szwagra p. Juliusza Kossaka. Pierwsze wiadomości o jego wygnaniu przyjęto z pewnem niedowierzaniem. Sprawdziły się niestety całkowicie! P. Biernacki mieszkał od powrotu ze Szwecyi, od 6 lat, w Poznaniu, odnawiając ciągle paszport austryacki. Ostatnie odnowienie datowane jest z 20 lipca b. r. a nadeszło do Poznania w pierwszych dnia sierpnia, na ręce tamtejszego prezydyum policyi. Wezwanego do policyi p. B. zawiadomiono, że paszport już jest, i kazano mu zgłosić się po niego powtórnie po kilku dniach, a gdy to nastąpiło, oświadczono mu, że „niestety otrzymaliśmy nakaz wydalania i takich, którzy mają paszporty“. P. B. po otrzymaniu nakazu odwołał się do władz wyższych, prosząc przynajmniej o dwuletni pobyt. Nic to jednak nie pomogło — otrzymał zwykłą odpowiedź „*bin nicht in der Laage*“. P. B. wysprzedał też piękny zbiór obrazów, i urządzenie domowe — i zmuszony jest szukać nowej siedziby. Rzecz prosta, że szukać mu jej radzimy u nas w kraju, gdzie z pewnością otwartemi rękami i najszczerszem sercem przyjętym będzie. Trudno bez najgłębszego wzruszenia słuchać tych opowiadań i patrzyć na głęboki smutek wygnańców. Barbarzyństwo!

Pierwszy wieczorek środowy tej jesieni w Kole artystyczno-literackiem, odbył się ostatniego września i najlepiej wróży o powodzeniu następnych. Dość liczny poczet członków zebrał się w salonie Koła. P. Grzegorzewski odczytał nader zajmujące sprawozdanie z swej ostatniej bytności w Chorwacyi, ilustrowane opowieścią o obyczajach naszych pobratymców, charakterystyką ich wybitnych mężów, a wreszcie ciekawemi okazami różnych wyrobów tamtejszych i najnowszemi publikacyami ich literackiemi. Po wieczerzy nastąpiły produkcye muzyczne: wytwornie wykonane „Adagio“ z kwartetu Mendelsohna, i „Finale“ z kwartetu Szumana. Prof. Singer odegrał z nieporównaną werwą tańce węgierskie Brahmsa. P. Towiański odśpiewał przecudną pieśń Tymoteusza Adamowskiego „Zwiędłe róże“ i romans Toschiego „Marzę“. Jednem słowem bawiono się wybornie blisko do północy.

P. namiestnik Zaleski przybyć ma wkrótce do Krakowa celem wyboru miejsca na wykonanie fundacyi ks. Lubomirskiego. W razie poparcia tej sprawy ze strony miasta, gmina udzieliłaby prawdopodobnie pod budowę nowego gmachu plac na Maślakówce.

W sprawie budowy klinik w Krakowie dochodzi nas niepomyślna wiadomość. Wskutek wykreślenia z projektu budżetowego w resorcie ministerstwa oświecenia kwoty zł. 800.000 przeznaczonej na budowle naukowe w Austryi, klinika krakowska nie ma otrzymać kredytu na rok przyszły.

Leszek hr. Borkowski zapadł od kilku dni na zdrowiu.

Hr. Jan Tarnowski prezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego, udał się do Pesztu jako przedstawiciel naszego towarzystwa na międzynarodowy kongres rolniczy, który się tam odbędzie.

Z teatru. Z powodu niedyspozycyi pani Antoniny Hoffmanowej, próby z zapowiedzianej przez repertuar na sobotę „Babuni“ Cadol'a, musiały być przerwane, a na jej miejsce przedstawioną będzie „Dyoniza“, czteroaktowa komedya Aleksandra Dumas'a.

Piękny przykład. Otrzymujemy następujące pismo:

Przed laty pięcioma ukończył wydział medyczny w Krakowie młody Karol Gramatyka. W celu nabycia wiadomości praktycznych po ukończeniu uniwersytetu wstąpił młody doktór do szpitala św. Łazarza. W szpitalu panował wówczas tyfus, którego ofiarą padł po paru miesiącach dr. Karol Gramatyka. Śmierć jego dla społeczeństwa i nauki była stratą poważną — ale dla matki zmarłego była ona ciosem, zdawało się, do nieznieśienia. Wdowa, która całe fundusze swoje wyłożyła na wykształcenie jedynego dziecka — z śmiercią tegoż traciła nietylko możność spędzenia w spokoju bez obawy o byt powszedni reszty dni swoich; ale co ważniejsza, traciła w nim jedynego przyjaciela w najwznioślejszem znaczeniu tego wyrazu. Stosunek bowiem matki z synem był tak idealnie serdecznym, że znający ich bliżej nie mogli patrzeć na nich bez rozrzewnienia. To też żal matki nie miał granic. Nie oddała się jednak rozpaczy; nie mogąc żyć z synem wypieszczonym, postanowiła żyć dla jego pamięci. Pozbawiona wszelkich środków, kobieta blisko 70 letnia, zaczęła pracować, dając lekcye muzyki i francuskiego; pół dnia spędzała na grobie ukochanego dziecka, drugą połowę pracowała, oszczędzając każdy grosz. Z oszczędności w paru latach zdołała wystawić synowi ładny pomnik i grób murowany na dwie trumny — ażeby w nim chociaż złączyć się znowu z synem. Postawiwszy zmarłemu pomnik z kamienia, postanowiła postawić mu trwalszy. — W ostatnim właśnie czasie zbolała matka złożyła dla Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiel. 150 złr., jako fundusz imienia ś. p. dra Karola Gramatyki, przeznaczając go dla chorych akademików. — „Ja wiem, mówiła ze łzami w oczach, co to jest życie akademika gdyż pędziłam je razem z synem, to też chcąc uczcić pamięć mego dziecka, odejmowałam sobie od ust, byle módz dołożyć swój grosz wdowi do funduszów waszego Towarzystwa, które ma za cel przychodzenie z pomocą kolegom — i dopóki żyć będę, dotąd będę się starać powiększać sumkę złożoną.“

Musimy przyznać, że w dzisiejszych czasach taka idealna miłość macierzyńska, połączona z takiem poczuciem obywatelskiem, zasługuje na uznanie ogółu. Cześć Ci, matko-obywatelko! bądź pewną, że pamięć Twego syna i Twego czynu o długie lata przeżyje pomnik kamienny. Wiemy, że spełniając swój czyn, nie zrobiłaś tego dla czczego rozgłosu, pozwól jednak, że nie mogąc inaczej, przynajmniej w ten sposób składamy Ci serdeczne „Bóg zapłać.“

Przewodniczący Tow. Br. p. u. Un. J.
F. M. Głuchowski.

Ślub. Dnia 22 bm. pobłogosławiony został w Tursku w ks. Poznańskiem, związek małżeński pomiędzy p. Julianem Jaxa Bykowskim, profesorem politechniki lwowskiej z panną Józefą Skoroszewską, córką Ignacego i Bogumiły z Tomickich.

Kawiarnia p. Janikowskiego w Krzysztoforach, została zupełnie odnowioną i bardzo gustownie urządzoną, w sposób przynoszący zaszczyt jej właścicielowi.

P. Wolf Ozerowicz wyznania mojżeszowego, zamieszkały w Krakowie, otrzymał z Rady szkolnej pozwolenie na otwarcie 4 klasowej szkoły w Rzeszowie. Szkoła wspomniana, przeznaczona dla uczniów płci obojga, posiadać będzie znaczenie przysługujące szkołom miejskim.

Pobór rekrutów powołanych do stawienia się w dniu dzisiejszym odbywać się będzie jeszcze przez kilka dni następnych. Uznani za niezdatnych przedstawieni będą w Starostwie tutejszem w d. 8 i 13 bm. komisyi rozpoznawczej.

Kolej Karola Ludwika nie obniżyła dotąd dla wygnańców z Prus ceny jazdy. Zdziwienie, jakie z tego powodu ogarnia ogół polski, tem bardziej jest znaczącem, że zniżenie takie przyznanem zostało przez zarządy kolei w Królestwie Polskiem.

Loterya artystyczna na dochód wdów i sierót po literatach i artystach uchwalona już dawno w Kole literacko-artystycznem, będzie wkrótce urządzona, pozwolenie bowiem już nadeszło. Cena losu kosztować będzie 50 ct. Wygranych różnego rodzaju będzie 2000, jako to: obrazy olejne, szkice, akwarelle, rysunki, rzeźby, sztychy, ryciny, albumy artystyczne i t. p. Liczba losów 20.000. Na każde dziesięć losów z numerami po sobie następującemi przypadnie jedna wygrana. Ciągnienie odbędzie się dn. 3 marca 1886 r.

Zmarli. Mieczysław Preszel, żołnierz z r. 1831, członek organizacyi narodowej, obywatel z Lubelskiego, urodzony w. r. 1817, zmarł we Lwowie pozostawiając po sobie najpiękniejszą pamięć jako patryota i człowiek nieskazitelnej cnoty. W r. 1863 należał śp. Mieczysław do organizacyi narodowej i brał udział w bitwie pod Kobylanką. Żyjąc myślą o ojczyźnie, dla której poświęcił znaczny majątek,

śp. Preszel w ostatnich latach swego życia zajął się gromadzeniem materyałów historycznych do powstania 1863 r. Pozostawił on nieocenione daty i fakta wcale nieznane spółczesnym. Cześć pamięci jego!

W Lublinie zmarł śp. dr. Michał Smoleński, obywatel wiejski, żołnierz z r. 1831, gorący patryota i mąż niepospolitego hartu duszy i poświęcenia.

Lwów, 29 września. Uczestnicy wiecu chrześciańskich kupców i przemysłowców po zamknięciu wiecu, udali się o godz. 4 popołudniu do Kasyna miejskiego na bankiet w sali wspaniale udekorowanej. Pierwsze miejsce zajął jako gospodarz biesiady, p. Juliusz Mikolasz, obok którego zajęli miejsca p. Kozłowski, przewodniczący Zjazdu i p. Miączyński Piotr, prezes gremium kupieckiego. Kapela „Harmonia“ narodowemi melodyami uprzyjemniała zabawę.

Pierwszy toast wzniósł p. Miączyński na cześć cichych pracowników dla dobra kraju, — tymi są przybyli z kraju delegaci.

P. Bogdanowicz wychylił zdrowie przewodniczącego Zjazdu p. Kozłowskiego, który obchodził dziś swoje imieniny (św. Michała). P. Kozłowski, dziękując za toast, wypił zdrowie Mikolascha. P. Chylewski (z Tarnowa), w wybornej mowie, podniósł zasługi dr. Rutowskiego Tadeusza, który z wielkim pożytkiem dla kraju i z wielką znajomością potrzeb naszego handlu a szczególnie przemysłu pracuje — na cześć jego więc wzniósł toast, który zgromadzenie mimo nieobecności dr. R. z wielkim entuzyazmem przyjęło. — P. Bardasz z polecenia Komitetu ponowił toast na cześć p. Mikolasza, który wielkie zasługi położył dla obecnego zjazdu. P. Baczewski Leopold obrawszy hasło, przez oświatę do dobrobytu, wykazał znakomicie, czem jest nauka dla handlu i przemysłu i skierował swój toast do p. Tchirschnütza, kierownika szkoły przemysłu artystycznego. P. Nahirny, delegat „Torhowli“ — w serdecznej przemowie ruskiej podnosi potrzebę wspólnej pracy Rusinów i Polaków, zaznaczywszy, że na polu ekonomicznem nie może i nie powinno być żadnej różnicy zapatrywań, i wszyscy powinni solidarnie pracować dla dobra wspólnej Ojczyzny! Toast ten wywołał prawdziwy huragan oklasków, zaintonowano „Mnohaja Lita“ — muzyka zaś odegrała na wezwanie biesiadujących Kołomyjkę i „Jeszcze Polska nie zginęła“ P. Niemczynowski Stanisław stwierdziwszy piękny objaw łączności, objawiający się czem raz częściej — między Rusinami i Polakami, — dowodził następnie zasługi dziennikarstwa w obec dążeń podnoszenia przemysłu i handlu i wzniósł toast na cześć dziennikarstwa w ręce p. Platona Kosteckiego. P. Kostecki Platon podziękował za toast w pięknej z prawdziwym polotem poetycznym wypowiedzianej mowie, w której wyjawił nasze ciężkie stosunki dziennikarstwa niezawisłego, przeciwstawiając mu pisma najemne, pozostające na żołdzie możnych panów, których celem jest szerzenie kłamstw i fałszów, — a następnie wykazawszy pięknie zasługi zjazdu — który potrafił zespolić do zgodnej pracy Rusinów i Polaków, wzniósł toast za pomyślność „handlu i przemysłu“. P. Jaworowski Hilary podniósł zasługi Komitetu urządzającego Zjazd, wychylił więc kielich na cześć Komitetu w ręce najczynniejszego i najzasłużeńszego członka p. Jana Ihnatowicza! Toast ten był prawdziwem hasłem do pięknej owacyi, uczestnicy bowiem znając niezmordowaną kilkutygodniową pracę p. Ihnatowicza, wśród nieustających braw i oklasków, obnieśli go na około sali na rękach. Pan Ihnatowicz wzruszony do łez tym serdecznym objawem, całą zasługę udatnego rezultatu zjazdu przypisał p. Mikolaszowi i jego zdrowie wzniósł ponownie. P. Kostecki Pl. oskarżywszy p. Jaworowskiego, że mu jego myśl zabrał, wygłosił udatnym wierszem toast na cześć p. Ihnatowicza, — co jeszcze bardziej przyjęto entuzyastycznemi oklaskami. Toastowano następnie na cześć p. Marszałka, który gorliwie wspiera przemysł (p. Chylewski) p. Miączyńskiego (Bardasz), p. Rybczyńskiego, sekretarza Muzeum przemysłowego. — (P. Niemczynowski) Prezydenta miasta i Rady miejskiej. Rusin Jereniewicz (z prowincyi) wzniósł po rusku serdeczny toast na zgodę i braterstwo, który to toast nadzwyczaj miłe wywołał wrażenie. — W końcu gospodarz bankietu wzniósł pięknie umotywowany toast „Kochajmy się!“

Cała biesiada miała dziwnie uroczystą cechę, — szczególną zaś doniosłość miały mowy, wypowiedziane przez Rusinów.

Lwów, 30 września. Śmierć ś. p. Karola Gromana, który nagle wczoraj o godzinie 4 po poł. zmarł, wywołała w mieście wielką senzacyę. Oto bliższe szczegóły tej smutnej katastrofy. Przed godziną czwartą zjawiły się w administracyi *Kuryera Lwowskiego* dwie panie i oświadczyły p. administratorowi pisma, że chcą się widzieć z p. Gromanem, a gdy im administrator oświadczył, że p. Gromana nie ma, zdecydowały się na niego zaczekać. W istocie o godz. 4 p. Groman zjawił się i udał się z niemi do przyległych pokojów redakcyjnych. W kilka minut później, jedna z pań wybiegła ogromnie przestraszona, z okrzykiem, że p. Groman nagle zasłabł i żąda kawy, pobiegła więc do sąsiedniej kawiarni po żądany napój. Druga z nich natychmiast pobiegła do dr. Linka, mieszkającego w tym samym domu. Przybyły lekarz stwierdził już tylko śmierć wskutek ataku apoplektycznego. To samo wkrótce potwierdził wezwany dr. Pawlikowski A. w obecności p. Rewakowicza Henryka, redaktora *Kuryera*. Owe dwie panie, które były bezpośrednimi świadkami tragicznego wypadku, natychmiast zostały przesłuchane przez naczelnika dzielnicy. Jedna z nich jest matką literata p. S.

Z umysłu opisuję najdrobniejsze szczegóły śmierci ś. p. Gromana, czerpane z najautentyczniejszego źródła, jeszcze bowiem ziemia nie pokryła zwłok nieszczęsnego, — żona i liczna rodzina opłakuje w ciężkim żalu śmierć ukochanego człowieka, a już nikczemną potwarz rzucono na cześć i honor zmarłego. *Przegląd*, który szkalowanie uczciwych, prawych i zasłużonych ludzi w kraju uczynił sobie rzemiosłem, które całe społeczeństwo pogardą napiętnowało, — to pismo w dzisiejszym numerze nikczemnie rzuciło się na zmarłego ś. p. Gromana. Chcąc rzucić plamę na obóz demokratyczny, podnosi że ś. p. Groman był jego wybitnym prowodyrem, śmierć nagłą zmarłego cechuje jako „samobójstwo“, a zarazem podsuwa motywa samobójstwa — wskazując pewną łączność między aresztowaniem Pilarskiego, byłego dyrektora zbankrutowanej kasy zaliczkowej, ze śmiercią p. Gromana! Domyślajcie się więc szanowni czytelnicy *Przeglądu*, że ten przewódzca demokratów — to współwinny w defraudacyi, który musiał się ratować: samobójstwem!

A potwarz ta, rzucona na twarz zmarłego, jest tem nikczemniejszą, że powszechnie we Lwowie wiadomo, że ś. p. Groman, należąc do Rady zawiadowczej gal. Kasy zaliczkowej, był jedynym, który przed wielu już laty ostro wystąpił przeciw gospodarce byłego dyrektora Pilarskiego, a nie mogąc złego usunąć, nie chciał podzielać odpowiedzialności i wystąpił ze Stowarzyszenia na sześć lat przed jego upadkiem. Fakt ten sądownie został sprawdzony, a przez lustratorów podniesiony.

Jak nazwać takie wystąpienie pisma? Cały zapas słów obelżywych jaki posiada redaktor *Przeglądu* w swoim słowniku, nie wystarczyłby na należyte określenie tego pięknego czynu!

Na wczorajszym bankiecie kupców podniósł p. Ihnatowicz, że w dniu tym miał się odbyć festyn na korzyść wygnańców z Prus, z powodu jednak słoty odbyć się nie mógł, aby więc choć w części wynagrodzić stratę, zaproponował mowca składkę. Wielu uczestników opuściło już przedtem salę, mimo to zebrano 60 złr., które wręczono natychmiast członkowi komitetu p. Mikulińskiemu.

Dodać muszę, że generalna komenda nie pozwoliła grać kapelom wojskowym na wzmiankowanym festynie z „politycznych względów“! Autentyczne.

Wojnicz, 30 września. W dniu 27 bm. nawiedził nas ogień, co tem boleśniejsze, że już poraz drugi sroży się ten żywioł w przeciągu dwu miesięcy. Za pierwszym razem tj 4 sierpnia br. spłonęło 7 stodół z plonami a obecnie jedna. Przyczyna powstania ognia za obydwu razami niezbadana. Ludność żyje w nadzwyczajnem przerażeniu o swoje mienie.

Dn. 29 bm. odbył się tu pogrzeb nieodżałowanej pamięci Michała Solakiewicza, nad którym bardzo licznie zebrana publiczność pomimo ulewnego deszczu, dała dowód, że jeszcze umie cenić cichą, wytrwałą a mozolną pracę nauczyciela. Licznie zebrane nauczycielstwo, tak zamiejscowe jakoteż miejscowe, z dziatwą szkolną oddało zmarłemu ostatnią usługę. Na trumnie złożono kilka wieńców.

Z wychodźtwa. W Londynie Towarzystwo robotników polskich zamierza utworzyć związek ogólny wychodźtwa polskiego w Anglii i w tym celu wydało odezwę, wzywającą wychodźców do połączenia się w jedno ciało bez różnicy religii i opinii politycznych. Celem tego związku ma być: wzajemne nauczanie, wzajemne przestrzeganie moralności, wzajemna pomoc materyalna, zabawy towarzyskie, podtrzymywanie solidarności narodowej na podstawie unii Horodelskiej, założenie czytelni dla członków związku, wreszcie utworzenie zawiązku skarbu narodowego, już to ze składek na ten cel przez członków opłacanych, jużto z dochodów zabaw, odczytów itd. W jednej tylko Anglii wychodźtwo polskie nie ma żadnego przedstawicielstwa, więc założenie związku z powyższym programem bardzo jest pożądane.

Z pod Pilzna. Mając obrachunki z pewnym znajomym mi właścicielem dóbr, otrzymałem listownie od tegoż w opłaconem i poleconem piśmie kwotę 10 złr. wa. Po dosyć długiej zwłoce, nie z winy tegoż obywatela, otrzymałem w końcu z mojej poczty w Pilźnie pismo wraz z 10 złr., lecz na moje największe zdziwienie wyczytałem na kopercie po niemiecku napisane powody zatrzymania pisma w Tarnowie, oraz rozpieczętowania niby w celu przekonania się czy kwota 10 złr. znajduje się rzeczywiście.

Otóż pozwalam sobie za pośrednictwem waszego pisma wyrazić przedewszystkiem zadziwienie, iż c. k. urząd pocztowy w Tarnowie przypuszcza, że ja nie umiem po polsku, albo jak wiedzieć może, że ja niemieckim językiem władam — a powtóre zapytać, z jakiego powodu pismo rozpieczętowano, skoro śladu naruszenia na kopercie nie ma. Przy tej sposobności przekonałem się, iż c. k. urząd pocztowy w Tarnowie jedynie nawet ze stronami w niemieckim języku koresponduje, oraz pieczęci z niemieckiem pismem używa!

Nieczytelne podpisy. Nie od każdego można żądać, by pisał kaligraficznie i ozdobnie, ale już chyba od każdego wymagać można, aby się umiał podpisać w sposób czytelny, wyraźny. Tymczasem zły zwyczaj podpisywania się jakiemiś hieroglifami, których przy największej staranności odczytać nie można, tak jest rozpowszechniony, jak gdyby w ogóle sztuka czytelnego pisania zaginęła. Jest bardzo wielu takich, którzy piszą nader wyraźnie i czytelnie, a pod takiem porządnem pismem kładą podpis, nie dający się zdecyfrować, jak gdyby im co zależało na tem, żeby nikt podpisu nie wyczytał. Podpisując w ten sposób list do kogoś, z kim się nie jest w stałej korespondencyi, naraża się na to, iż cel pisania będzie zupełnie chybiony, a już zgoła jest to najniewłaściwsze przy podpisywaniu jakichkolwiek akt, dokumentów itp. Mamy w naszym... koszu z ostatnich dni parę listów, które pozostały bez odpowiedzi, bo całe ankiety, do nich zwołane, nie były w stanie odczytać podpisu. I ta okoliczność skłoniła nas do tego małego kazania, które oby poskutkowało. Są tacy, którym się zdaje, że hieroglificzny podpis znamionuje pewną oryginalność, a nam się zdaje, że to znamionuje tylko — nieporządek i zaniedbanie.

Dla pogorzelców. Jednodniówka „Śmiech dla łez“ cieszy się znacznym pokupem, bo oto jej wydawca p. Pajewski, zebrane już na czysto 1000 rs., przesłał na ręce Elizy Orzeszkowej dla pogorzelców Grodna.

Zakłócenie porządku w cyrku według opinii sądu rosyjskiego w Warszawie. Przed kilku dniami w sądzie pokoju 8go rewiru, roztrząsana była sprawa o zakłócenie porządku w cyrku, którą tak opisuje *Kur. codz.* P. Ul. będąc w cyrku i zajmując jedno z dalszych od rogu krzeseł w rzędzie pierwszym, zapragnął wyjść w czasie widowiska, nie chcąc zaś zmuszać do powstania kilkunastu osób, siedzących przed nim, przeszedł ze swojego krzesła do drugiego rzędu, niezajętego przez nikogo i tym sposobem, nie niepokojąc nikogo wyszedł. Wyjście to zauważył znajdujący się wówczas w cyrku pomocnik oberpolicmajstra p. Własowskij, który niebawem polecił dyżurnemu komisarzowi X-go cyrkułu pociągnąć p. U. do odpowiedzialności sądowej za „zakłócenie spokoju publicznego“. Przed kilku dniami właśnie, sprawa ta przyszła przed kratki sądowe. P. U. pierwotnie sądził, iż za zamącenie spokoju poczytanem zostało w tym razie wyjście z cyrku, przekonał się jednak, że winą było co innego, mianowicie przejście z jednego rzędu krzeseł do drugiego. P. U. bronił się, iż w ten sposób nie zakłócił spokoju, gdyż wyszedł nie poruszając nikogo z miejsca, — gdyby zaś wychodził rzędem pierwszym, kilkanaście osób musiałoby się podnieść, chcąc go przepuścić, przejście bowiem jest bardzo wąskie. Obronę p. U. popierał też sekretarz cyrku p. S., który wezwany jako świadek zeznał, iż zarząd cyrku do p. U. nietylko żadnej pretensyi nie rości, lecz nawet wdzięcznym mu jest, że pragnąc wyjść uniknął zaniepokojenia kilkunastu widzów. Sędzia pokoju nie podzielił jednak tych zapatrywań i p. U. skazany został na grzywnę w ilości rs. 3.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 3 października: „Dyoniza“, sztuka w 4 aktach A. Dumasa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— I. wieczór Tow. muzycznego. Z nastaniem jesieni powróciło znów Towarzystwo muzyczne do dawnych wieczorów swoich i powrócili także z willegiatury dawni słuchacze, przy pomocy których muzykalne te zebrania wyrobiły sobie już prawo obywatelstwa. Tylko chóry nie zaciągnęły się dotąd pod sztandar Towarzystwa, mimo bowiem zapowiedzi programu, na wieczorze wczorajszym świeciły one — nieobecnością.

Gdybyż raz nareszcie organizacya dobrego chóru mogła wyjść z zakresu pobożnych życzeń Krakowa, gdyby udało się tutaj zbudzić i utrwalić to zamiłowanie, to braterstwo przed ołtarzem sztuki, jakich wymowny przykład złożyli nam świeżo „Lutniści“ lwowscy! Na nieszczęście usiłowania w tym kierunku okazały się jeszcze mniej trwałemi, niż pogoda jesienna. Ale stara to piosnka i na tyle już sposobów powtarzana!... Czem za to istotnie cieszyć się wypada, to postępem, jaki w działalności swej ciągle objawia kwartet smyczkowy Towarzystwa. Dzięki temu, nie słyszeliśmy wczoraj w utworze Szumanowskim (op. 41 nr. 1) ani przewagi jednych instrumentów, ani niedostatku siły w innych, co właśnie stanowiło kiedyś ujemną stronę przy pierwszem wykonaniu znakomitego dzieła, zyskującego nadto jeszcze wczoraj na większej równości, jedności i cieniowaniu, zwłaszcza w Adagio i w części ostatniej.

O pannie Zoellnerównie, która wystąpiła z „Niezapominajką“ Souppego i „Mazurkiem“ Troszla, powtórzyć możemy, co raz już pisaliśmy, że posiada poczucie czystej intonacyi i świeży organ. Byleby tylko głos ten zdołała rozwinąć systematyczną i dobrą szkołą, a co wiele także znaczy — ożywić go większym zapałem, co bowiem stworzonem lub odtworzonem zostało bez natchnienia, w co twórca lub wykonawca nie przelał cząstki swego czucia i myśli, choćby miało pozór ułudny, formę najświetniejszą, nie żyje i nie oddziała na słuchaczy.

„Romans“ skrzypcowy Svendsena i „Tańce węgierskie“ Brahmsa odegrane przez p. Singera, zaliczamy do świetnych ustępów wieczoru, ale życzylibyśmy artyście większego odświeżania repertuaru. Ten pociąg do „nowości“ nie jest niestałością natury, ludzkiej ale konieczną potrzebą postępu.

Deklamacyjną część wieczoru reprezentował dobrze art. dram. p. Rieger. *as.*

— Polacy w literaturze obcej. Student wszechnicy berlińskiej Janko wydrukował pracę: „Leguminosae europeae, analitice eleboratae.“ W piśmie *Archives de biologie de la Belgique* znajduje się rozprawa p. t. „Recherches sur le developpement du Monopora vivipora“, której autorem jest p. W. Załęski. Czasopismo niemieckie *Archiv für Physiologie* zamieściło rozprawę o ruchach źrenicy pióra p. Zglińskiego. W czasopiśmie *Matériaux pour l'histoire primitive et naturelle de l'homme* znajduje się rozprawa p. Zaborowskiego o psach przedhistorycznych, a w ściśle specyalnej publikacyi *Acta mathematica*, rzecz p. Zofii Kowalewskiej o łamaniu się światła w środkach krystalicznych. Wreszcie pismo *Archives de neurologie* zamieściło rozprawę p. Tarnowskiego p. t. „Altération de la moëlle consécative à l'élongation du nerf sciatyque.“ W dwóch ostatnich zeszytach tygodnika francuskiego *Revue Scientifique* znajduje się rozprawa p. Feliksa Kucharzewskiego, redaktora *Przeglądu technicznego*, o Leonardzie da Vinci, jako inżynierze. Nakoniec zaznaczyć jeszcze należy, że w ostatniem dziele dra Dworzaka: „Ueber die Fremdwoerter in Koran“, uwzględniono we wstępie udział Polaków w badaniach nad językami wschodniemi.

W sierpniowym zeszycie miesięcznika berlińskiego, redagowanego przez Pawła Lindaua, rozpoczęto druk tłómaczenia „Widm“ Elizy Orzeszkowej p. t. Nebelbilder. Utwór ten tłómaczy Erlich z Wiesbadenu. *Journal de Genéve* ukończył druk utworu Jeża „Szandor Kowacz“. *Allgemeine oesterreichische Literatur Zeitung*, wychodząca w Wiedniu liczy między współpracownikami: H. Struvego z Warszawy, M. Straszewskiego z Krakowa, K. R. Hankiewicza i Emila Kałużniackiego z Czerniowic.

W Anglii wydano chrestomatyę porównawczą bajek, do której przekładu bajek Krasickiego dokonano z języka francuskiego.

Dział ekonomiczny.

Ankieta taryfowa kolei żelaznych w Austro-Węgrzech, o której swego czasu wspominaliśmy, ukończyła już dawniej swoje czynności, a dyrekcya austryacko-węgierskiej kolei państwowej, jako kierowniczka tegorocznej konferencyi, przedłożyła właśnie sprawozdanie ministerstwu handlu, zawierające uchwały tejże ankiety. Z kolei galicyjskich reprezentowali: starszy inspektor Schreiber kolej Lwowsko-Czerniowiecką, starszy inspektor Westermayer kolej Łupkowską, starszy inspektor Lewicki kolej Karola Ludwika, a dyrektor Reinhardt kolej skarbową. Na wspomnianej ankiecie uchwalono między innemi następujące zasady:

1) W ruchu wewnętrznym i związkowym na jednej i tejże samej linii, w tymże samym kierunku i pod temi samemi warunkami dla towarów tego samego rodzaju nie należy dla przestrzeni mniejszych nakładać żadnych większych kosztów przewozowych od kosztów, jakie stosunkowo wypadają dla przestrzeni większych.

2) W ruchu z jakiejś stacyi zagranicznej do stacyi w Austro Węgrzech cała opłata za przewóz pewnego artykułu pod temiż samemi warunkami nie powinna być niższą od opłaty za przewóz z Austro-Węgier do owej stacyi zagranicznej.

3) Przy układaniu taryf zniżonych dla ruchu z jednego kraju obcego do drugiego drogą przez Austro-Węgry, koleje austro-węgierskie powinny trzymać się zasady, że cała opłata za przewóz od najbliższej stacyi zagranicznej nie powinna wypaść taniej od opłaty, jaką się zwykle pobiera, licząc od pierwszej stacyi krajowej nadgranicznej w ruchu wewnętrznym. Tak samo należy postępować przy wywozie, kiedy towar obcy przewieziony opuszcza granice Austro-Węgier.

4) Przy układaniu nowych taryf należy się trzymać zasad wyżej wymienionych; o ile taryfy teraz obowiązujące sprzeciwiają się powyższym zasadom, należy temu co rychlej zaradzić.

Inna uchwała orzeka, że powyższe zasady powinny być zastósowane także do taryf przewozowych po drogach wodnych.

Uchwały, wyżej wyliczone, nie są oczywiście obowiązującemi stanowczo. Kolej południowa zastrzegła się nawet, że się do nich zastosuje dopiero przy sposobności, kiedy przystąpi do zmiany swojej dotychczasowej taryfy. Mimo to uchwały powyższe są niejako moralnem zobowiązaniem się do przestrzegania zasad, do których uchwalenia przyczyniono się bez jakiegokolwiek protestu, a jedynie tylko z zastrzeżeniem swobody działania. Uchwalenie owych zasad, które wszystkie biorą w opiekę ruch towarów krajowych przeciw zbytecznie protegowanemu towarowi zagranicznemu, jest dosadną naganą dotychczasowego postępowania niektórych kolei, a między temi szczególnie kolei Karola Ludwika, która na swych liniach protegowała i dotąd proteguje przewóz zboża i ropy rosyjskiej z krzywdą produkcyi galicyjskiej.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń wobec ustawy o należytościach. W wymiarze podatku postępował sobie rząd dotąd inaczej z towarzystwami, opartemi na wzajemności, niż z towarzystwami akcyjnemi. Według ustawy o należytościach mają korporacye, których członkowie nie mają żadnego udziału w majątku wspólnym, płacić a) od majątku nieruchomego trzy od sta wartości, b) od majątku ruchomego półtora od sta wartości; towarzystwa akcyjne zaś, tj przedsiębiorstwa obliczone na zysk, których członkowie mają pewien udział w majątku wspólnym, obowiązane są płacić półtora od sta od wartości majątku nieruchomego, jako t. zw. ekwiwalent należytości. Otóż towarzystwa, oparte na wzajemności w obawie, by ten ustęp ustawy nie był do nich stósowany, mają się zająć tą sprawą na wspólnej konferencyi, zwołanej przez zarząd związku urzędników, zwłaszcza że jest przekonanie, iż przy uchwalaniu tego paragrafu ustawy nie myślano bynajmniej o stósowaniu go do towarzystw wzajemności. Sprawa ta jest tem ważniejsza, że nie tylko grozi Towarzystwom znacznem obciążeniem, ale w samem wykonywaniu jest nader niejasno przez władze tłumaczoną, jak np. pewne towarzystwo zostało skazane na zapłacenie 80.000 złr. ekwiwalentu należytościowego za lat 10, podczas gdy w drodze rekursu, instancya druga zmniejszyła należytość do 17.000 złr. Zgromadzenie zbierze się dn. 1 paźdz. w Wiedniu. Reprezentantem Tow. wzaj. ubez. w Krakowie będzie p. Kieszkowski.

Koncesya na budowę i ruch kolei na Bukowinie, umieszczona w *Wn. Ztg* z d. 29 września, obejmuje następujące trzy linie: a) Ze stacyi Hatna kolei Lwowsko-Czerniowieckiej przez Gurę humorę do Kimpolungu, b) ze stacyi Hliboka przez Karapcziu do Berhometu z poboczną z Karapcziu do Czudina, c) ze stacyi Hadikfalva do Radowiec.

Koncesyonaryusze obowiązani są obie linie, przytoczone pod a) i b) rozpocząć bezzwłocznie i w półtrzecia roku wybudować, a pod c) we dwa lata po otwarciu ruchu na tamtych liniach.

Linia z Hatny do Kimpolungu wynosi 67·5 kilometrów; linia z Hliboki do Berhometu 53 kilometrów, poboczna 19·3 kilom., czyli razem 72·3 kilom., linia z Hadikfalva do Radowiec 7·5 kilom.

Linie koncesyonowane mają charaktor kolei lokalnych o szerokości toru 1·435 metr., obowiązane tylko do ruchu w dzień z maksymalną chyżością po 25 kilom. na godzinę.

Cały kapitał zakładowy ma być zupełnie umorzony przez czas trwania koncesyi tj. do 5 czerwca r. 1973.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 29 września. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 6414 sztuk; w tem 2670 rasy polskiej, a 3744 węgierskiej. Ceny spadły o 2—3 ct. na 1 klgrm. Targ był bardzo mdły. Płacono za towar wyborowe sztuki po 36½ do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego; za średni po 34½ do 34 ct., za młode po 34 do 44 ct., a zatem po 3 ct. lepiej, niż przeszłego tygodnia za ten gatunek towaru.

Ostatnie wiadomości.

Za rzecz pewną donoszą nam, że jutro będzie wniesiona w Izbie poselskiej interpelacya w sprawie wydalania obywateli austryackich z Prus. Oprócz posłów polskich podpiszą interpelacyę liczni posłowie klubów prawicy i lewicy. Porozumiewania w tej sprawie toczą się od pierwszego dnia obrad Izby. Niektórzy posłowie z lewicy chcieli na własną rękę wnieść interpelacyę.

Sprawa bulgarska.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Nisz, 1 października. Po nabożeństwie odbyło się dziś pierwsze posiedzenie Skupczyny. Jutro uroczyste zagajenie mową tronową.

Nisz, 1 października. Przybył tu wczoraj król z prezesem ministrów i z ministrem wojny. — Przyjęcie było pełne zapału.

Sofia, 1 października. Wczorajszy rozkaz księcia nakazuje ostro komendantom, aby zapobiegali wszelkiemu starciu, aby czuwali nad spokojem i bezpieczeństwem mieszkańców, aby niedopuszczali przejścia granicy z bronią. Sprzeciwiającym się zagrożono srogiemi karami.

Sofia, 1 października. Serbski radykalista Passics, podejrzany o agitacye, uwięziony w drodze do Widdynia. W tem upatrują dowód, że wzajemne stosunki między Serbią a Bulgaryą poprawiły się.

Przybyli tu wczoraj reprezentanci angielski i włoski.

Konstantynopol, 1 października. Kwarantanna pod Warną zmniejszona o 48 godzin.

Wczoraj przybył tu ambasador niemiecki Radowitz.

Porta wzięła w rekwizycyę kolej żelazną na liniach Haidar-Ismid i Konstantynopol-Adryanopol dla transportu wojska.

Wiedeń, 1 października. Wczoraj pociągiem kuryerskim popołudniowym odjechał Bratiano do Berlina, gdzie może dwa dni zabawi, a potem przez Wiedeń powróci do Rumunii.

Moskwa, 1 października. Dzisiejsze *Moskow. Wied.* starają się przekonać, że przywrócenie dawnego stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim nie powinno polegać na zniszczeniu dokonanego połączenia Rumelii wschodniej z Bulgaryą, lecz na reorganizacyi stosunków wewnętrznych i zewnętrznych. Uskutecznienie tego jest możebnem bez interwencyi zbrojnej, jeżeli na czele połączonych obu Bulgaryj stanie mąż czynu, a nie jakiś awanturnik. Traktat berliński utrzymać na teraz dosłownie, bez poprawienia jego widocznych niedostatków, wykazałoby złowrogą konieczność zastąpienia go zupełnie odmiennem uporządkowaniem stosunków, może nawet nie na samym tylko półwyspie Bałkańskim.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 października. *Wiener Ztg* dzisiejsza w części urzędowej umieszcza rozporządzenie ministeryalne, które dawniejszy przepis, dozwalający na robotę rzemieślniczą i przemysłową w niedzielę, w niektórych kategoryach przemysłu po części uzupełnia, po części zmienia.

Wiedeń, 1 października. Komitet adresowy w Izbie panów wybrał kard. Ganglbauera przewodniczącym, ks. Konst. Czartoryskiego zastępcą, a bar. Hübnera referentem.

Kopenhaga, 1 października. Wczoraj przybyła tu specyalna komisya bulgarska do cara. Oczekiwano wieczór przybycia Giersa.

Rzym, 1 października. Król przyjmował wczoraj na dłuższej audyencyi Menabreę.

Ambasador Keudell powrócił z urlopu na swe stanowisko.

Madryt, 1 października. Wczorajsze pogłoski o zmianie ministerstwa doznały zaprzeczenia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	81·85	81·85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·70
„ srebrna	—·—	82·45
„ złota	97·65	97·42
4% Renta złota węgierska	—·—	109·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	860 —
Akcye kredytowe austryackie	281·70	281·70
„ „ węgierskie	282 75	282·75
Londyn	—·—	125·85
Napoleondor	—·—	9·99
Lombardy	133·25	133 75
Akcye Karola Ludwika	227·75	228·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·50
Anglo-bank	96·50	97·25
Union	77 25	77·25
Bankverein	100·50	100·50
Staatsbahn	282·10	283·80
Elbethalb.	—·—	155·—
Tramway	182 75	184·—
Länderbank	96 50	96·20
Alpine	—·—	36·20
Marka	—·—	61 95
Rubel	123·—	123.—
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 1 października 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	455·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor **Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Przeniesienie sklepu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż mój sklep, znajdujący się przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 51, przeniosłem na plac Maryacki pod Nr. 1, do domu Wgo Siedleckiego pod Murzynami.

Polecając się dalszym względom i łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem

Wiktor Armółowicz.

Kraków, Plac Maryacki Nr. 1.
1276 1 3

Zarząd dóbr Bierzanów,

poczta **Bierzanów,**

poleca doskonałe **ZIEMNIAKI** stołowe, korzec z odstawą do domu **2** zł. **25** ct. — Zamówienia przyjmuje **Skład Nasion w Krakowie,** przy ul. Sławkowskiej, 10. 1275 1 3

MŁYN

wodny, tylko 1/4 mili od miasta odległy, o 2 kamieniach i holendrze, wraz z 12 morgami pola, jest natychmiast **do nabycia.** Bliższa wiadomość pod lit. **N. X.** poste restante Wieliczka.
1273 1 6

DOBRA
Rozembark i Racławice

przy kolei transwersalnej pół godziny jazdy od najbliższej stacyi **Biecz** obejmujace przeszło **300 morgów ornej ziemi pszennej. 207 morgów lasu 27 morgów łak, 5 morgów ogrodu** około **30 morgów pastwisk,** z **propinacyą, młynem,** z bardzo dobremi budynkami tak mieszkalnemi jako też gospodarczemi i z **inwentarzem żywym** i **martwym,** są **w** każdym czasie do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela, mieszkającego w **Rozembarku** poczta **Biecz.**
1047 9 10

Kamienica

przy ul. Grodzkiej, w najlepszym stanie będąca, jest z powodu wyjazdu właściciela natychmiast **do sprzedania;** po pozostawieniu amortyzacyjnej pożyczki bankowej, potrzebny jest kapitał 14,000 złr., od którego gwarantuje się 12 procent. — Bliższych wiadomości udzieli Wny **K. Baranowski,** ul. Grodzka Nr. 31.
1266 2 3

Najprzedniejszą
NAFTĘ
salonową i amerykańską,
Lampy
i przybory do tychże
mydło, krochmal, sodę, farbkę do bielizny, zapałki, szwarc, szczotki i t. d.
poleca **najtaniej**
Handel nafty, mydła i świec
przy ul. Św. Jana Nr. 2,
pierwszy dom od Rynku. 1151 8 10

Adam Wroński

dyrektor muzyki
powróciwszy z Krynicy, udziela lekcyj gry na skrzypcach i fortepianie.
Ulica Grodzka Nr. 18. 1197 5 6

112 65 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Od pięćdziesięciu lat
znana i wsławiona
Maść na twarz
Dr. Schihulszkiego
i tegoż woda do mycia,
przeciw piegom, plamom, pryszczom i w ogóle nieczystościom skóry, jest prawdziwa do nabycia **w aptece**
Leopolda Molnàra
w Koszycach (Węgry).
Duży słoik maści 70 ct., mały 40 ct. Duża flaszka wody 1 złr., mała 50 ct.
Skład w KRAKOWIE w aptece
WIKTORA REDYKA
Przy zamówieniach pocztą nie wysyła się mniej niż dwie sztuki małych gatunków. 10 7 10 20



Pastylki te są cudownej skuteczości przeciwko *niedokrwistości, chlorozie* i we wszystkich wypadkach, w których idzie o usunięce ubóstwa krwi.
1158 5 22

Świetne wynagrodzenie

temu, kto znajdzie dla osoby w średnim wieku, wykształconej, mówiącej językiem francuskim i niemieckim — posadę stałą przy fabryce, magazynie, sklepie lub tym podobnych zakładach, do czynności biurowej lub do sprzedaży w Krakowie albo tegoż przedmieściu. — Wiadomość w Drukarni Związkowej. 1255 2 3

Sto tysięcy złr. można wygrać tylko za 1 złr.

Budapeszteńskiej wystawy LOS tylko 1 złr. Ciągnienie już w tym miesiącu 11 Losów 10 złr.

Zarząd Loteryi wystawy w Budapeszcie Andrassystrasse 43.
1247 3 3

Nr. 2018.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Podgórza podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia wapiennika miejskiego wraz z piecem angielskim i należącemi do tego budynkami **na przeciąg czasu dwóch lat, to jest: od 1 stycznia 1886, do 31 grudnia 1887 roku,** odbędzie się **w dniu 12 października b. r. o godzinie 10 zrana w gmachu magistratualnym publiczna licytacya.**

Cenę wywołania ustanawia się w sumie 506 złr. w. a. tytułem czynszu dzierżawnego rocznego.

Wadyum licytacyjne wynosi 10% od ceny wywołania.

Oferty pisemne według prawnych przepisów sporządzone i w wadyum licytacyjne zaopatrzone, przyjmowane będą przez komisyę licytacyjną do końca ustnej licytacyi.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w kancelaryi Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 21 września 1885 roku. 1277 1 2

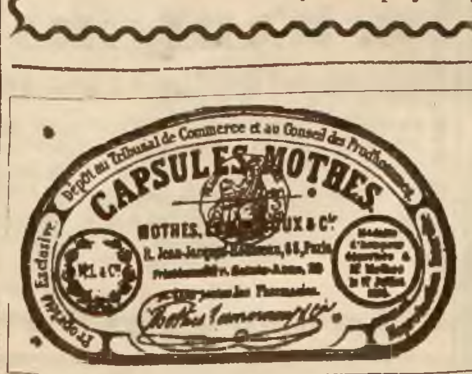
MAGAZYN FUTER
ANTONIEGO JACHIMSKIEGO

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 16,
założony w r. 1825,

poleca na zimę w wielkim wyborze futra krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach, jakoteż gotowe **futra męzkie i damskie** najnowszych fasonów, **rotundy, garnitury czapki, zarękawki do polowania** i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po **cenach bardzo umiarkowanych,** a mając w tym zawodzie tyloletnią praktykę, pozwalam sobie mieć to przekonanie, że mogę wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności zadosyć uczynić. 1274 1 6

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą LIKIERU i PIGUŁEK Dra Laville.
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Clande, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 51 ?



CHOROBY ZARAŹLIWE.

Wyleczenie rychłe zapomoca **Kapsułek Mothes,** uznanych przez Akademię Medyczną. — Wielkie ich uznanie wyrodziło mnóstwo podrobień i naśladowań. Dla ustrzeżenia się od tychże należy brać jedynie pudełka z etykietą jak obok, z pieczęcią niebieską państwa Francuskiego i dewizą: France, timbre, marques.
261 28 40

Winogrona kuracyjne

vöslauskie, badeńskie i węgierskie
już dostatecznie słodkie, oraz różne
owoce południowe
otrzymuje codziennie w świeżych transportach, ceny umiarkowane, nawet tanie
poleca
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie uskutecznia. 1152 8 8

Zygmunt Raaba, stroiciel fortepianów, ul. Floryańska l. 5. — Cena strojenia zniżona, gwarancya na cały rok; oraz **fortepian** nowy wiedeński do sprzedania. 1254 3 3

Orzechy włoskie

wysokopienne 10—15letnie do nabycia po cenie 60—80 ct.
Zarząd ogrodu X. Jerzego Czartoryskiego w Wiązownicy p. Jarosław.
1206 3 3

Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: Kraków, apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa. Fuchs BOCHNIA apt. F. Reiss, A F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. Olebawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozollowcz. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. S M. Traunfellner. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE a t. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Pohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Ruczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalloch. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Zołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski, PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Switalski. RADYMNO apt. Swiechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macuca, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROW apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOKOŻYNIEC apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Domain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. ZAŁOZCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Krub. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt Fr. Pettesch. ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M Romanowski ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki.

Główny skład przesyłki w aptese pod „Aniołem opiekuńczym"
427 25 52 **Karola Bradego w Kromieryżu.**

Mich. Stanisław Bury w Altonie

dawniej 832 26 ?

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

wysyła **kawę** fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo	złr. 7.40
Jawę złotą Menado	„	„ 6.10
Coylon perłowy	„	„ 5.80
Ceylon plantacyjny	„	„ 5.30
Cuba	„	„ 5.10
Santos	„	„ 4.30
Mokkę afrykańską	„	„ 3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco
Adres: ***M. S. Bury, Altona.***



Młocarnie i Sieczkarnie szwajcarskie, **Siewniki** szerokorzutne i rzędowe, **Triery, Młynki** do czyszczenia zboża, **Pługi** uniwersalne i wszelkie inne maszyny są do nabycia pod najprzystępniejszemi warunkami w składzie maszyn
J. B. Prüwera w Krakowie,
ulica Grodzka Nr. 59. 1156 7 10

POSADZKA!

Niniejszem uwiadamiam, iż **ceny** posadzki mojej, znanej z swej dobroci od lat wielu, **zniżyłem o 10%.** 1158 7 10

MAURYCY LANGROCK
Grodzka 46.

Student Uniwersytetu pragnie udzielać lekcyj na niższe gimnazyum, jako nauczyciel miejscowy lub przychodni. Zgłoszenia przyjmuje „N. Reforma". 1238 5 6

Wzywa się uprzejmie Obywatela, właściciela dóbr ziemskich **J. St. T.** w Galicyi mieszkającego, o zapłacenie **w ciągu 2 tygodni** długu honorowego w ilości złr. 42; jeżeli należność nie będzie zapłaconą, w takim razie wymieni się nazwisko i mieszkanie dłużnika.

Kr. ***Adolf Friedman,***
1149 2 3 płatniczy.

Kraków, dnia 1/10.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . . . 100 mar.	61 30	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ 100	90 —	91 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 50	102 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 25
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	98 75	99 50
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 25	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 —	89 —

Lwów, dnia 30/9.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 60	99 60
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 25	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 40	97 40
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 75	101 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 75	91 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	98 —

Warszawa, dnia 30/9.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	93 70
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	92 15
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	91 75

Wiedeń, dnia 30/9.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 65	82 30
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 20	82 75
4% „ „ złota . . . „ „ 100	109 20	109 60
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 65	99 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 40
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
„ „ 1864 bez % puł „ „ 100	168 —	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 40	97 55
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	90 20	90 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 20	109 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	116 75	117 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 25	120 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 25	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 25	102 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 —	30 50
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 75	18 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 70
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 75	99 25
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 —	96 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 75	125 25
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 20	102 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 —	100 —
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 75	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 80	100 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 —	83 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 75	90 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 25
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 50	99 —
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 —	151 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	98 25	98 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 75	98 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 —	75 50

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	39 25	39 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 25
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 70	9 10
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	18 25	18 75
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	96 —	97 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	100 10	100 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 75	281 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	281 75	282 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	96 25	96 50
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	860 —	862 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	77 20	77 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	181 50	182 —
152 50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2295 —	2300 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	210 25	211 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	227 25	227 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	223 75	224 25
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	238 —	238 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	146 —	146 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	184 75	185 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	180 —	180 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	281 50	282 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	132 50	133 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	449 —	451 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 98	9 99
20-to Markówki . . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 29	10 32
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 55	12 60
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 60	49 70
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 —	123 50



POJE i RADOMSKI
mechanicy

w Krakowie, *przy ulicy Sławkowskiej l. 8 (wchód od ul. św. Tomasza l. 9).*

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż zaopatrzywszy nasz SKŁAD obficie w najlepsze i najpraktyczniejsze **MASZYNY DO SZYCIA,** sprzedajemy takowe pod bardzo korzystnymi warunkami i po przystępnych cenach.

Nadto ośmielamy się dodać, iż jako mechanicy pracując przez wiele lat tak w kraju jakoteż za granicą w pierwszorzędnych składach i fabrykach maszyn do szycia i poznawszy wszechstronne wymagania Szanownej P. T. Publiczności — jesteśmy przekonani, iż maszyny nasze zasłużą na ogólne uznanie.

Raty tygodniowe 1 zlr., miesięczne 4 zlr. — Gotówką o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.

Wszelkie zamówienia i naprawy wykonywane będą w najkrótszym czasie. — Pojedyncze **części maszynowe, oliwę, igły** i t. p. zawsze mamy na składzie. — Ilustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy franco.
W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci nas swemi względami, zostajemy

z poważaniem
POJE i RADOMSKI
mechanicy, *przy ul. Sławkowskiej l. 8 (wchód od ul. św. Tomasza l. 9).*

1219 5 52

Bardzo ważne na czasie.

Konkuruję nie ceną, lecz dobrocią towaru. Sprzedaję w składach moich naftę tylko wyborową i po cenie jak najprzystępniejszej. **Nafty ordynaryjnej,** niemającej warunków **oszczędności i bezpieczeństwa,** zupełnie nie sprowadzam.

Na sezon zimowy **LAMPY** już nadeszły, z któremi się poleca

1272 1 3 *K. Okoń.*

ZAWIADOMIENIE!

Z dniem 4 października **przeniesione zostało c k. konc. biuro dzienników i ogłoszeń** (E. Silbersteina) z Hotelu Saskiego na **Plac Maryacki,** do domu Wgo **Czynciela,** o czem mam zaszczyt Szan. Publiczność zawiadomić.

1271 1 6 *E. Silberstein,*
c. k. konc. biuro dzienników i ogłoszeń.

Nauczyciel

z wzorowemi świadectwami poszukuje lekcyj w kraju lub za granicą; posiada znajomość języków: polskiego. ruskiego, rosyjskiego i niemieckiego. Łaskawe zlecenia przyjmuję pod adresem: **M. J. B.** poste rest. Kraków. 1269 1 2

Poszukuję majątku

zaraz do nabycia między Krakowem a Tarnowem — w cenie do 80,000 złr. Szczegółowy opis łaskawie przesłać: Kraków ul. Batorego l. 16, **K. B.**
1268 1 3

Egzaminowany maszynista

poszukuje zaraz posady; gruntownie obeznanym jest przy **tartakach, młynach** i parowych **młockarniach.** Wiadomość: Poste restante poczta Niepołomice. 1267 1 4

Smołowe tektury dachowe
(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 19 ?

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 876 19 ?

Wszelkie słabości żołądka,

jak niemniej wątroby, kolki, hemoroidy, niestrawność dają się w nader krótkim czasie pod gwarancyą usunąć zupełnie przez zażywanie uniwersalnego elixiru żołądkowego aptekarza Schnelda. Cena za 1/2 wynosi 1 złr., za 1 1·80 złr., Pocztą o 25 więcej. Jedynie w aptece pod Św. Jerzym aptekarza **Maxa Schnelda w Wiedniu** V Wimmergasse 33, dokąd wszelkie zamówienia pisemne adresować należy. Skład **w Krakowie w aptece Stockmara.**
964 6 15

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.,**
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.,
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals-Eleven)* 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 28 30

Kamienica

piętrowa w dobrym stanie, pięknem położeniu i dobrze się rentująca, jest
zaraz do sprzedania.
Wyjaśnień i warunków udzieli **Michał Gołąb,** w kasie galic. Zakładu kredyt. ziemskiego w Krakowie, Rynek Nr. 25, II piętro. 1194 5 ?

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. — MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 5o ct.

ORIENTALINA czyli PUDR w płynie nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. — Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosów i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzenia się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct.

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3; ul. Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski. 91 15
Filie: w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2 i w CZERNIOWCACH, Rynek l. 1.



Gutjahr i Müller
w Budapeszcie.
Specyalna fabryka tryerów i młynów

poleca swoje **tryery** (do oddalenia wyki, groszku, kąkolu i t. p. z pszenicy, żyta, jęczmienia), premiowane na wystawie paryskiej 1878, wystawie krajowej w Przemyślu 1882 i t. p.; dotychczas **przeszło 20.000** sprzedanych; **maszyny młynarskie, zupełne urządzenia i rekonstrukcyę** młynów parowych i wodnych na mlewo kaszkowe i płaskie podług sławnego węgierskiego systemu; **maszyny parowe** ze zmienną expanzyą (Rider), nader mało pary potrzebujące, praktycznej i silnej konstrukcyi.
1205 5 10

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniéj, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.
Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 290 i 3·20.

Koszule męzkie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

830 23 30 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.
Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.
Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

L. 20,499.

Obwieszczenie.

Magistrat w myśl uchwały Sekcyi ekonomicznej Rady m. z dnia 15 lipca r. b. zawiadamia niniejszem P. T. właścicieli realności w m. Krakowie, oraz wszelkie instytucye publiczne, że gmina miasta ze względów na bezpieczeństwo ogniowe, zamierza urządzić w naszem mieście znacznym nakładem sieć telegraficzną pożarną, i to we wszystkich dzielnicach miasta, w celu połączenia tychże ze strażnicą pożarną miejską.

W całem mieście będzie urządzonych ogółem 38 stacyj pożarnych.

Z tego powodu uprasza Magistrat tak Szanowne Instytucye publiczne, jakoteż PP. Właścicieli domów, którzy zamierzają w swoich realnościach własnym kosztem urządzić przyrządy automatyczne dla meldowania wypadków ognia na strażnicę pożarną m., iżby zechcieli zgłosić się w tym celu w krótkiej drodze po dotyczące informacye do Urzędu Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych pomiędzy 11tą a 1szą z południa, a to w terminie do dnia 1 grudnia b r.

Z Magistratu. 1256 2 2
W Krakowie, dnia 21 września 1885.

SZAMPAN AYALA & Co.

Marka ochr.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 1215 2 100

Nowo otworzona
Pracownia Kwiatów Mme Marie
w Krakowie.
Rynek główny Nr. 5, II piętro,
poleca Szanownej Publiczności wybór kwiatów, robionych na **sposób paryski.**

Kształcąc się w Paryżu w tym zawodzie i będąc dokładnie z nim obeznaną, przyjmuję wszelkie zamówienia na bukiety, wieńce i t. p. oraz **odświeżania kwiatów,** ręcząc za najumiarkowańsze ceny i punktualne wykonanie.

1203 *M. Huskowska.*

!Ważne dla palących papierosy!
Pierwsza koncess. fabryka gilz (tutek)
Z. BOGUCKIEGO
w Krakowie ulica Łobzowska 27,
wyrabia z **oryginalnej francuskiej bibułki,** mianowicie „Le Houblon", „Abadie", „Mais", „Persan", „Panama" (których falsyfikaty szumnie są ogłaszane za oryginalne).
Marka ochr.
Na żądanie dostarcza próbki opłatnie. 11 4 5 10
Ceny przystępne.
Odprzedającym odstępuje się rabat.
Każde pudełko opatrzone jest marką ochronną.

Niezawodny Płyn na Odgniotki
wyrobu
E. RADLERA
aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 150 28

F. Fischer
w Krakowie
ulica Strzelecka l. 15,
poleca swą nowo otwartą
pracownię kamieniarską

zaopatrzoną w **nagrobki** z wyborowego piaskowca, marmuru i granitu wykonane starannie i artystycznie. Zamówienia wszelkie przyjmuje według rysunków, które będą wykonane sumiennie, biorąc wzgląd na ozdobę, po cenach umiarkowanych.
Pracując w kraju i za granicą w pierwszorzędnych zakładach, staraniem mojem będzie zaskarbić sobie stałe poparcie Szan. P. T. Publiczności.

Z poważaniem
1121 7 9 *F. Fischer.*

Zarząd dóbr Rżyska, poczta **Mielec,** poszukuje **gorzelnika** (katolika) samoistnego, z chlubnemi świadectwami. Interesenci zechcą przysłać pod wskazanym adresem odpisy świadectw i podać warunki. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1163 2 3

Dla braku miejsca jest do sprzedania doskonały **FORTEPIAN** z fabryki Streichera za połowę ceny.— Wiadomość od godziny 11—1 w południe, ul. Szewska, 6, II p. 1245 3 5

Modele paryzkie.

Zamówienia na
suknie damskie
przyjmuje Magazyn Mód
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
wykonywając takowe starannie, z gustem i elegancyą, na **sezon zimowy kapelusze damskie** w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych.
1246 2 20

Modele paryzkie.

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy
A. Szafrański
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**
Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**
1212 5 ?

MAGAZYN i PRACOWNIA
KONFEKCYJ DAMSKICH
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
ulica Bracka, 6. 1162 9 35

Winogrona Feslawskie

najlepsze do kuracyi,
otrzymuje codziennie świeże Handel korzenny i delikatesów
F. Leszczyńskiego w Tarnowie.
Zamówienia uskuteczniam odwrotną pocztą lub koleją. 1150 6 6

Dr. J. DANIELSKI

powróciwszy do Krakowa, ordynuje jak przedtem przy **Placu Dominikańskim l. 5.**
1243 3 5

Po ukończeniu pory kąpielowej w Zakopanem przybyłem do Krakowa i oddaję się swym lekarskim specyalnościom: hydroterapii i leczniczej gimnastyce w połączeniu z mięsieniem i ortopedyą. Dotyczących chorych przyjmuję jak przedtem w „Łazienkach górnych w ogrodzie" od 11—12 w południe, i w swoim Zakładzie gimnastycznym przy ul. Sławkowskiej l. 31 od 3—4 popołudniu.
1229 3 3 *Dr. Wenanty Piasecki.*

Wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
dentysta
b. asystent Uniw. Jagiell. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza
mieszka w Rynku głównym, róg ul. Wiślnej Nr. 26. I piętro.

Ordynuje w dnie powszednie od 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. — W Niedziele i święta od 9—12 przed południ. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 zrana.

Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonywa od 3—5 popołudniu. 1192 11

Poszukuje się
Agentów
pod korzystnemi warunkami za wysoką prowizyą lub stałem wynagrodzeniem. Oferty uprasza się przesyłać pod adresem: **Teodor Reiner,** Hamburg. 1180 8 10

Uwagi godne!
wysyłam franco

Brzoskwinie 1 Klg. 60—65 ct., zaś z początkiem września tańsze będą
Bryndza świeża 4 1/2 Klg. 2·90—3·10
Gruszki kaizerki lub inne gatunki 1·80—2·20
Melony turkestańskie małe jednak nadzwyczajnie soczyste i smaczne 3—4 sztuk 5 Klg. 1·50—1·80.
Kawony soczyste 1 sztuka 5 Klg 90—1·25
Kompoty świeże 6 słoików 2·40—2·80
Kawa Ceylon i inne 4 8/10 Klg. 6·40
„ **mocca** celna 4 8/10 Klg. 7·80
Marmolada morelowa 3 „
Malinowy sok 6 butelek 3 Klg.
Migdały słodkie 4 8/10 Klg. 5·20-
Oliwa najcelniejsza 6 butel. 3 Kl.
Powidła celne 4 4/10 Klg.
Rodzynki żółte 4 8/10 „
Śliwki suszone 4 8/10 „
świeże wysyłam od 15go do 1 b. m. 4 1/2 Klg. 1·40-
Słonina biała gruba 4 8/10 Klg.
„ wędzona „
„ „ cienka lub papryk.
Smalec świeży w blaszance 4 4/10 Klg.
Salami węgierska 1 Klg. 1·70
Wysiew z herbat celnych 1 Klg. 2·20
„ z „ najcelniejszych 1 Klg, 2·80
Sok malinowy 1 Klg. 1—

WINOGRONA
4 1/2 Kl. kuracyjnych gron od 1.40—1.90
4 1/2 „ **śliw** świeżych „ 1.20—1.40
Wysyłka śliw świeżych trwa bardzo krótki czas.
Maść winogronowa na rany wszelkiego rodzaju 10—50
Cenniki na żądanie wysyłam franko
Tomasz Gurowicz Budapeszt.
989 6 10

Damy, które chcą odbyć chorobę w tajemnicy, znajdą za mierne wynagrodzenie jak najtroskliwsze umieszczenie u akuszerki p. **Maryi Medek, Wien I,** Kollnerhofgasse, 4, pierwsze piętro. 1102 9 ?

Słynnym w świecie wynalazkiem
jest
Fr. Palma
najnowszy Proszek zamorski przeciw owadom
Trans Atlantic Insect Powder,

Ze wszystkich dotychczas wynalezionych proszków przeciw owadom jest to jedyny i najskuteczniejszy środek wyniszczenia i pozbycia się zupełnego wszelkiego owadów, bo zabija owady ludziom zwierzętom i roślinom przykre i szkodliwe, jako to: mole, pluskwy, pchły, karakony, szwaby, stonogi, gąsienice, komary, polne pluskwy, mszyce roślinne, ptasie moliki, muchy i. t. d, i. t. d. Skuteczność tego proszku ludziom zupełnie nieszkodliwego, przy należytym użytku, za pomocą umyślnie na to zrobionej maszyny, czyli szprycaj do zasypywania owadów, pokazuje się prawdziwie zadziwiającą. Tylko proszek w puszkach blaszanych opatrzonych marką ochronną jest prawdziwy po cenie 20, 40, 60, 80, ct. 1 Złr. 1·50, 2·50. cena 1 klg. 5 Złr. Cena rozpylacza gutaperkowego z rurką metalową, po cenie 40 i 50 centów. Zaszczytne pisemne pochwały i uznania za trafny wynalazek posiada od wiarogodnych i wysoko poważanych osób. Wysyłka na prowincyę odbywa się odwrotną pocztą za zaliczką

Proszki Fr. Palma oryginalne sprzedają się z autentycznym podpisem.

Z czem mam honor polecić się Szanownej P. T. Publiczności.

Jedyny Skład główny na całą Galicyę w handlu **Jana Krochmalskiego** ulica Floryańska Nr. 28. róg ulicy św. Marka w Krakowie. 557 1 10

Mleko ze dworu

prosto od krowy, niezbierane, w większej ilości po 6 ct. za litr z dostawą do mieszkania zamawiającego **każdego dnia;** można zamówić na całą zimę. — Zamówienia przyjmuje kawiarnia przy ulicy Szpitalnej pod l. 24. 1118 5 5

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.